

Temat numeru

O święta duszo!

Wiara dojrzała

Boom we Francji

A co na to św. Franciszek?

Trzy testamenty



Nasze Życie

Pismo franciszkańskich seminarzystów

lipiec 2026–
listopad 2026

TRANSITUS ZNACZY PRZEJŚCIE

800 lat śmierci św. Franciszka



o. Daniel M. Śliwiński,
opiekun czasopisma

Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele naszego seminarium!

Gdyby czas od Wielkiego Wybuchu do dziś zmieścić w jednej dobie, człowiek współczesny pojawiłby się około godziny 23:58:52, Kościół powstałby o 23:59:51, a śmierć św. Franciszka nastąpiłaby o 23:59:59,995. W ciągu tych symbolicznych milisekund rozwinęłyby się uniwersytety, odkryto by Amerykę, dokonałaby się rewolucja naukowa, wynaleziono by elektryczność, Internet i sztuczną inteligencję. A jednak przez te osiem wieków niezliczeni ludzie pragnęli naśladować Biedaczynę z Asyżu. Na jego wzór, żyjąc w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości, głosili i nadal głoszą Ewangelię.

Wpisując się w jubileusz osiemsetlecia śmierci św. Franciszka, oddajemy w ręce Czytelników i Dobrodziejów numer poświęcony tajemnicy przejścia naszego Patriarchy do domu Ojca.

Dziękujemy Bogu za dar, jakim obdarzył Kościół w osobie naszego Ojca Franciszka i prosimy o modlitwę, aby nigdy nie zabrakło franciszkańskich głosicieli Dobrej Nowiny.

Wszystkim naszym Dobrodziejom i Czytelnikom dziękujemy za okazane dobro oraz przekazujemy zapewnienie o modlitewnej pamięci.



br. Mateusz M. Janasz,
redaktor naczelny

Pokój i Dobro!

Obecny numer naszego pisma poświęciliśmy śmierci św. Franciszka. Franciszek umarł, ale pamiętamy o nim już osiemset lat. Niesamowite! Sam ten fakt świadczy o tym, że w jego życiu musiało być coś niezwykłego.

Ja czasem zastanawiam się, czy o mnie też ktoś będzie pamiętał. Czy zostanie coś po mnie? (Pewnie nie tylko ja zadaję sobie takie pytanie). Myślę jednak, że dla św. Franciszka nie miało to znaczenia. Nie przejmował się tym, żyjąc teraźniejszością i wypełniając swoją misję. Niósł ludziom Dobrą Nowinę najlepiej jak umiał. Spalał się w tym. Widział swój cel i do niego zmierzał.

A my? Też znamy swoje przeznaczenie. Wszyscy mamy kiedyś umrzeć. Ale – to nie koniec. Wszyscy mamy też zostać zbawieni. Bóg do tego nas powołał.

Nie martw się zatem o to, co po Tobie zostanie. Nie martw się, że się kiedyś zestarzejesz. Nie martw się, kto się Tobą zaopiekuje. Nie to powinno być w centrum Twojej uwagi. Patrz na cel. Podnieś głowę. Spójrz w niebo! I martw się o to, by tam się właśnie dostać.

NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO

- 4 **Lek na lęk**
br. Dymitry M. Krywenka

TEMAT NUMERU

- 6 **Od odejścia do Przejścia**
br. Maciej Furtak
- 8 **O święta duszo!**
o. Daniel M. Śliwiński
- 11 **Co jest po drugiej stronie?**
br. Mateusz M. Janasz

FELIETON

- 13 **Miłość aż po krzyż**
Siostry Niepokalanki z Szymanowa

ROZMYŚLANIE

- 15 **Bóg mą ucieczką**
br. Rafał M. Płucieńczyk

Z NASZEGO ŻYCIA

- 17 **Z taurką przez Polskę**
br. Mateusz M. Klaja

WYWIAD NUMERU

- 20 **Opiekun medyczny, czyli kto?**
z Ewą Kotecką
rozmawia br. Michał M. Dybaś

WIARA DOJRZAŁA

- 22 **Boom we Francji**
br. Rafał M. Płucieńczyk

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ

- 24 **W Niej nawigacja, formacja, misja**
br. Jakub M. Sikorski

A CO NA TO ŚW. FRANCISZEK?

- 26 **Trzy oblicza ostatniej woli św. Franciszka**
o. dr Tomasz Szymczak

W DUCHU FRANCISZKAŃSKIM

- 28 **Męczennicy Niepokalanej**
br. Dominik M. Fiszka Borzyszkowski

FRANCISZKAŃSKIE MISJE

- 30 **Balsam dla ran Ukrainy**
o. Stanisław Nackowski

- 31 **SKANER** Na nowych drogach

- 32 **KULTURA** Czytaj, oglądaj, słuchaj...

- 34 **KRZYŻÓWKA** Podejmiesz wyzwanie?

- 35 **KULINARIA** Ciasto Babci Gieni


8
O święta duszo!

22
Boom we Francji

26
Trzy testamenty

30
Balsam dla Ukrainy

 Czytaj nas online na: www.naszezycie.net
Nasze Życie nr 2/2026 (151)
www.seminariumfranciszkanie.pl
nr konta: 36 1240 1545 1111 0000 1166 9843

Pismo franciszkańskich seminarzystów

 ☒ WSD OO. Franciszkanów, ul. Okólna 185, 91-520 Łódź
☒ naszezycie@seminariumfranciszkanie.pl
Numer zamknięto: 13.06.2026.

Nakład: 5500 egzemplarzy

Cena: ofiara dobrowolna

ISSN 1731-9757

Okładka: stworzona z wykorzystaniem Gemini AI

Redaktor naczelny: br. Mateusz M. Janasz

Grafika: br. Leonardo da Silva Tertuliano

Skład i korekta: br. Mateusz M. Klaja

Kolporter: br. Dominik M. Fiszka Borzyszkowski

Opiekun gazety: o. Daniel M. Śliwiński

Druk: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów – Niepokalanów


czytaj online



LEK NA LĘK

Co myślisz, kiedy pada hasło „cierpienie” albo „śmierć”? Przeszywa Cię wtedy lęk? Teksty Nowego Testamentu jednoznacznie mówią, że uczucie to przeszywało również serce Świętego Pawła. Warto się zastanowić, jakie antidotum aplikował sobie ten człowiek w obliczu tylu zagrożeń, na które natrafiał na misyjnych szlakach.

Ruszymy zatem na spotkanie Pana obecnego w słowie, które nam zechciał przekazać piórem i krwią Apostoła Narodów.

Bóg Królem nad bólem

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? [...] Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 8,35-39).

Św. Paweł nie krył obaw wiążących się z jego misją. Zauważał jednak, że Bóg jest ponad tym wszystkim. W zacytowanym fragmencie zawarł wszystkie rodzaje swych zmartwień i wskazał ich jedyne skuteczne rozwiązanie. Jest nim wolność i zaufanie, jakimi cieszymy się w Bogu, nawet gdy wydaje się, że wszystko upada albo już runęło.

Nie ma misji bez scysji

Zewsząd cierpienia znosimy, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy [...]. My, którzy żyjemy, jeste-

śmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiało się w naszym śmiertelnym ciele (2 Kor 4,8-11).

Św. Paweł w urywku tym przegląda mapę doświadczeń uczniów Jezusa. Wobec ich licznych cierpień, którym zresztą sam podlega, nie skupia się wszakże na własnym bólu. Patrzy raczej na to, czego dzięki jego wierności dokonał Bóg.

Doświadczenia są z jednej strony próbą wiary. Możesz dzięki nim ukazać, ile jesteś gotów znieść z miłości do Boga. Z drugiej strony cierpienia te dowodzą, że wszelkie „nasze” sukcesy nie należą do nas – zawdzięczamy je Bogu.

Wrogowie, owszem, próbują zniszczyć słowo niesione przez uczniów, ale im się to nie udaje. Nie mogą ich „dobić” ani nawet zniechęcić. Ich gotowość do codziennego obumierania dla Bożego dzieła przynosi obfity owoc. Chrześcijańską można bowiem ranić, ale nie da się go pokonać – chyba że on sam się podda.

Gdzie twardo, tam warto

Nasze ciała nie doznały żadnej ulgi, lecz zewsząd byliśmy dręczeni: zewnątrz walki, wewnątrz obawy (2 Kor 7,5).

Nie zawsze cierpienie polega tylko na zewnętrznej bezradności w obliczu jakiejś sprawy. Nie polega też na wielkiej ilości obowiązków, która nas przytłacza. Często wiąże się ono ze strachem wewnętrznym i rozpaczą. Chcesz znaleźć coś pozytywnego, ale po prostu nie jesteś w stanie: ciągną pokusa nakłania do powrotu ku wcześniejszym błędom. Doświadczenia te można obrócić w dobro i do tego właśnie wzywa nas Bóg. On może wszystko: zaufaj Mu i rób to, co do Ciebie należy. Może nie rozumiesz, dlaczego cierpisz, ale pamiętaj, że On jest większy od cierpienia. Z wierności urodzi się wspaniały owoc. Zdarzyć się nawet może, że zobaczysz go już za życia.

Przez celę do celu

Wtręcili ich do więzienia, przykazując strażnikowi więzienia, aby ich dobrze pilnował. Nagle powstało silne trzęsienie ziemi [...]. Natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi i ze wszystkich opadły kajdany [...]. A strażnik, wyprowadzwszy ich na zewnątrz, rzekł: „Panowie, co mam czynić, aby się zbawić?” „Uwierzyć w Pana Jezusa” – odpowiedział mu – „a zbawisz siebie i swój dom”.

Tej samej godziny w nocy [...] przyjął chrzest wraz z całym swym domem (Dz 16,23-33).

Oto kolejny fragment, w którym Święty z Tarsu doświadcza cierpienia. Pragnął głosić Ewangelię całemu światu, a tymczasem został wtrącony do więzienia. Oto on, Boży szalenięc, z charakteru typowy działacz, dla Chrystusa gotowy czynić wielkie rzeczy, musi siedzieć bezczynnie. To bodaj najgorsza z kar, jakie tylko można było mu wymyślić! On jednak, zamiast narzekać czy rozpaczać, „modlił się, śpiewając hymny Bogu; a więźniowie mu się przysłuchiwali” (Dz 16,25). Apostoł uwielbia Pana, totalnie Mu ufa. Skoro Bóg to dopuścił, tak ma być. Niech się dzieje Jego wola.

Chrześcijańską można bowiem ranić, ale nie da się go pokonać, chyba że on sam się podda.

Niebawem dostrzegamy owoc owego doświadczenia: strażnik pilnujący Pawła i Sylasa nawraca się razem ze swoją rodziną. Przecież i on był umiłowany przez Boga. Możliwe, że to była jedyna okazja, aby pozyskać osobę takiego zawodu. Bardzo piękny to znak, że Bogu zależy na każdej owieczce, nawet na tej najbardziej pogubionej, oddalonej: „Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10).

Metody na niepogody

Wolny od kajdan błaga więźnia, aby uwolnił go od lęku. Czy Paweł nie mógłby się uwolnić od kajdan? Nie chciał, ponieważ to wydarzenie pokazuje, że sługa Chrystusa w kajdanach jest o wiele mocniejszy od wolnego (św. Jan Złotousty).

Nie jest to bynajmniej jedyna wypowiedź słynnego teologa Bizancjum poświęcona Świętemu z Tarsu. W innych swych tekstach Chryzostom daje do zrozumienia, iż Paweł cały czas ponosił klęskę: kajdany, wygnanie, wszelkie możliwe kary. Nie na tym się jednak skupiał. Wolał usuwać ze swej duszy wszelkie pokusy oraz pracować nad opamiętaniem i roztropnością. To było jego prawdziwym zmaganiem.

Apostoł Narodów, jako pasterz, miał przy tym świadomość, że zaczęła się wojna. Oto Żydzi wystąpili przeciwko chrześcijanom, zagrażając ich bezpieczeństwu. Trzeba było stanąć na wysokości zadania i dodać otuchy wiernym. Walka Pawła nie toczyła się wszakże przeciw równemu przeciwnikowi, gdyż po stronie chrześcijanina trwa Chrystus, który przeważa szalę zwycięstwa.

Szedł więc Paweł pewnie, nie bojąc się nikogo i niszcząc fortyfikacje szatana. Jego język był jak łuk ze strzałami, jak ostra włócznia. Jego słowa były niczym ogień, niszczyły nieprzyjaciela, wyrzucały demony. Jeśli przyrównać Kościół do okrętu, to on był na nim wszystkim: i marynarzem, i kapitanem, i masztem, i żaglem. Podczas burzy ratował tonących, dawał rozkazy, wiosłował.

Bez Boga ani do proga

Jeśli ktoś kocha Chrystusa, wie, o czym mówię. Święty Paweł wybrałby cierpienie dla Chrystusa zamiast wszelkich bogactw, nawet niebiańskich (por. Rz 9,3). Nie ma bowiem niczego większego od tego, by oddać życie za Chrystusa, którego kochasz. Albo i jeszcze trafniej: nic wspanialszego niż oddać życie za „Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). ■



fot. stworzona z wykorzystaniem ChatGPT AI

OD ODEJŚCIA DO PRZEJŚCIA

Święty Franciszek z Asyżu, nazywany „nowym człowiekiem” (*homo novus*), poprzez radykalne naśladowanie Ewangelii przyniósł światu nowe światło i odnowił Kościół. Jego „przejście do Pana” nie było jedynie końcem ziemskiej wędrówki, ale dramatycznym i mistycznym dopełnieniem życia, które stało się żywą ikoną Chrystusa. Świadczą o tym niezliczone cuda dokonujące się za jego sprawą już od pierwszych dni po śmierci.

Jesień roku 1226. Franciszek, złożony chorobami oczu, żółtaczka i wątroby, znajduje się w pałacu biskupa Asyżu. Tak jak zostało mu to objawione dwa lata wcześniej w Foligno, czuje, że zbliża się jego koniec. Prosi zatem braci, aby przenieśli go do ukochanej Porcjunkuli, gdzie narodził się Zakon. Tam spędza swoje ostatnie dni na wielbieniu Boga. Z wielką czułością – słowami swej słynnej *Pieśni słonecznej* – zaprasza wszystkie stworzenia, by wraz z Nim kochały Stwórcę.

Brat Franciszek i Siostra Śmierć

Święty Franciszek pragnął umrzeć tak jak żył – w absolutnym ubóstwie. Chciał „nagi walczyć z nagim przeciwnikiem”. Polecił więc braciom, by położyli go nago na gołej ziemi. Kiedy ci płakali, kazał przynieść chleb i na wzór Chrystusa pobłogosławił go i rozdał braciom. Poprosił również o odczytanie z Ewangelii Janowej opisu Męki Pańskiej zaczynającego się od słów o przejściu Pana Jezusa z tego świata do Ojca.

Franciszek zmarł w sobotę wieczorem, 3 października 1226 roku. W owej chwili jeden ze współbraci ujrzał jego duszę jako jasną gwiazdę wstępującą do nieba na białym obłoku. Nawet skowronki zleciały się wtedy nad dach Franciszkowej celi, by Świętemu zaśpiewać na pożegnanie.

Zebrani bracia mieli zaś niebawem przyjrzeć się przemienionemu ciału Biedaczyny: jaśniejącemu, pięknemu, wolnemu od śladów choroby. Widok ten odebrano

jako znak łaski. Uwagę zakonników oraz ciekawość tłumów Asyżan przykuły stygmaty, czyli znamiona Jezusowej Męki. W boku Franciszka zobaczyli otwór, z którego często za życia sączyła się krew. Z kolei na jego dłoniach i stopach, wedle relacji świadków, widoczne były rany podobne do czarnych, narośniętych gwoździ.

**Jeden ze współbraci
ujrzał jego duszę jako jasną
gwiazdę wstępującą do nieba
na białym obłoku.**

Uroczysty pogrzeb odbył się w niedzielę. Procesja z ciałem zatrzymała się przy klasztorze San Damiano, aby św. Klara i jej siostry mogły po raz ostatni oddać hołd swojemu duchowemu Ojcu. Franciszek spoczął w kościele św. Jerzego, który natychmiast stał się miejscem pielgrzymek. Liczne cuda dziejące się na owym miejscu skłoniły wkrótce papieża do wszczęcia procesu kanonizacyjnego. W efekcie po niespełna dwóch latach od śmierci Biedaczyny, dnia 16 lipca 1228 roku, Grzegorz IX uroczysto ogłosił go świętym.

Szcątki Franciszka przeniesiono z kolei do nowo wzniesionej bazyliki. Jej budowę Rzym wspierał drogocennymi darami, takimi jak złoty krucyfiks zawierający relikwie Drzewa Krzyża Świętego.

Wbrew prawom natury

Ostatnie chwile życia Asyżanina oraz informacje o jego pogrzebie i kanonizacji znane są nam dzięki dziełom ówczesnych biografów: br. Tomasza z Celano oraz św. Bonawentury. Źródła te zawierają ponadto setki opisów uzdrowień, które legitymizowały kult Biedaczyny.

Wśród nich niezwykle ciekawym przypadkiem jest historia zmarłej kobiety z Monte Marano, która w trakcie własnego pogrzebu ożyła, aby wyznać grzech pominięty na spowiedzi. Po uzyskaniu rozgrzeszenia spokojnie zasnęła w Panu. Innym przypadkiem wskrzeszenia jest chłopiec z Kapui, który utonął w rzece Volturmo i został odnaleziony martwy pod piachem. Po żarliwych modlitwach ludu do św. Franciszka – w których uczestniczyli nawet miejscowi Żydzi – chłopiec odzyskał życie.

Biedaczyna upraszał również łaski osobom zmagającym się z naturą: marynarze z Ankony, wzywając go w czasie sztormu, doznali cudownego ocalenia, a utracone kotwice rozbitków spod Barletty same wynurzyły się z wody.

Dla zdrowia

O cudach Serafickiego Ojca mogliby zaświadczyć również kalecy: dziewczynka z Asyżu, której głowa od roku przylegała do ramienia, odzyskała właściwą postawę, gdy tylko wsunięto jej głowę pod trumnę Świętego. Podobnie został uzdrowiony Mikołaj z Foligno, który z powodu skurczonej nogi zakłócał krzykiem spokój sąsiadów.

Święty ukazywał się także uwięzionym: Piotr z Alife, oskarżony o herezję i zakuty w ciężkie kajdany, został uwolniony przez Franciszka w wigilię jego święta. Gwoździe same wyskoczyły z desek więzienia, a pęta opadły na ziemię.

Natomiast moc relikwii Świętego była tak wielka, że nawet woda, którą obmywano jego rany lub w której maczano jego sznur, leczyła bydło z zarazy i przywracała zdrowie konającym.

Z Asyżu na krańce świata

Cuda te działy się w całej Europie: od Italii, przez Francję i Hiszpanię, aż po Niemcy i Grecję. Ich opisy, zachowane do naszych czasów, dowodzą, jak wielkim zasięgiem cieszył się kult nowego Świętego.

**Moc relikwii Świętego była tak
wielka, że nawet woda, którą
obmywano jego rany lub w której
maczano jego sznur, leczyła
bydło z zarazy i przywracała
zdrowie konającym.**

Owocem powszechnego podziwu dla Asyżanina był dynamiczny rozwój trzech założonych przez niego zakonów: Braci Mniejszych, Ubogich Pań (klarysek) oraz Braci i Sióstr od Pokuty (tercjarzy). Jego relikwiom cześć oddawali najwięksi władcy ówczesnej Europy, w tym król Francji Ludwik IX. Św. Bonawentura na polecenie zakonnej kapituły generalnej z 1260 r. opracował zaś nową biografię Biedaczyny, która miała go ukazać jako wzór życia ewangelicznego. Fenomen Franciszkowych stygmatów chrześcijańskiemu światu przybliżył za to Julian ze Spiry w swym rymowanym oficjum. W stygmatach widziano niebiańską pieczęć potwierdzającą autentyczność życia i nauczania świętego Zakonodawcy.

Rychło zatem Franciszek przestał być jedynie lokalnym świętym z Umbrii, a wyrósł na „nową gwiazdę” Kościoła powszechnego. Jego postać stała się fundamentem nowej duchowości, opartej na pokorze, ubóstwie i radosnym zjednoczeniu ze Stwórcą. Duchowość ta przetrwała wieki i do dziś przyciąga rzesze wiernych do asyjskiej bazyliki, będącej bijącym sercem jego charyzmatu. ■



O ŚWIĘTA DUSZO!

CELEBRACJA PRZEJŚCIA ŚW. FRANCISZKA

Grupka zakonników ze świecami w ręku, zgromadzona przy bocznym ołtarzu w ciemnym kościele, śpiewa po łacinie *Salve, Sancte Pater...* Obraz niemal jak ze średniowiecznych opisów albo naszych wyobrażeń o tamtych czasach. A jednak także dziś są miejsca i dni, w których można wziąć udział w podobnym wydarzeniu. Jednym z nich jest franciszkańskie nabożeństwo *Transitus* obchodzone w wigilię uroczystości św. Franciszka.

Od błogosławionej śmierci św. Franciszka z Asyżu mija już osiemset lat. Jego duchowi synowie od wieków uroczystie obchodzą dzień jego narodzin dla nieba 4 października, wspominając go w liturgii. Sam zaś Franciszek zmarł wieczorem 3 października. Prawdopodobnie dlatego na przełomie XVII i XVIII w. zaczęto propagować nabożeństwo sprawowane w przeddzień liturgicznego wspomnienia Świętego. Miało ono przywoływać i uobecniać ostatnie chwile życia Asyżanina.

W kolejnych latach zaczęto je dodawać do nowych wydań brewiarza, jednak nadal jako li tylko dodatkowy rytuał. W wieku dziewiętnastym *Transitus* (łac. „przejście”) nabrał znaczenia dla całego Zakonu, a sprawowano go według wspólnego wzorca łacińskiego. W początkach XX w. pojawiły się pierwsze edycje w językach narodowych. Upowszechniły się one jednak dopiero po II Soborze Watykańskim, gdy celebrowanie przyjęła w Kościele rozmaite formy zatwierdzone dla poszczególnych regionów.

Na wzór Eucharystii

Choć całe nabożeństwo w różnych częściach świata składa się z odmiennych elementów, posiada pewne stałe części, mające odzwierciedlać ostatnie momenty ziemskiego życia Patriarchy.

Cennym źródłem, dzięki któremu możemy te chwile odtworzyć, jest relacja Franciszkiego biografy, br. Tomasz z Celano. Ukazuje ona śmierć Franciszka jako liturgię, gdyż zacho-

dzą w niej wszystkie najważniejsze momenty Mszy Świętej: zgromadzenie braci, śpiew hymnów i psalmów, akt pokuty, odczytanie Ewangelii, a wreszcie ofiara z życia.

Opis śmierci Franciszka stał się z tego względu nieodzownym punktem odniesienia dla celebracji *Transitus*. Nabożeństwo to nie ma bowiem być jedynie wspomnieniem historycznego wydarzenia, ale próbą duchowego wejścia w tajemnicę przejścia św. Franciszka do Ojca.

Wołanie nadziei

Pierwszym elementem nabożeństwa jest zgromadzenie tych, którzy miłują św. Franciszka: braci i siostr z trzech zakonów franciszkańskich, ale także wszystkich związanych z duchowością Biedaczyny. Zebrani wyśpiewują pieśń chwaty, jak chciał tego Franciszek przy swojej śmierci. Często pieśnią tą są hymny na cześć świętego: *Już ziemię okrył nocy cień* czy *Witaj, Ojczyźnie ukochanej*. Pierwszy opowiada o ostatnich momentach życia Asyżanina, drugi zaś wzywa jego orędownictwa u Boga.

Kolejny etap stanowi Psalm 142. Jak bowiem mówi br. Tomasz z Celano, sam Biedaczyna „w rozradowaniu ducha, z powodu bliskiej śmierci, a raczej bliskiego w niej żywota, [...] jak tylko mógł, zaintonował psalm Dawidowy: «Na głos wołam do Pana, głośno Pana błagam»” (1 Cel 109). Psalm ten ukazuje człowieka opuszczonego, który zmagają się z trudnościami, nie tracąc wszakże wiary w Bożą obecność i pomoc.

Święty Franciszek świadom był swej grzeszności i wiedział, że tylko w Bogu należy pokładać nadzieję, zwłaszcza tę dotyczącą życia wiecznego. Nie ufał swojej świętości, nie liczył na własne czyny. Wołał

powtarzać: „Bracia, zacznijmy służyć Panu Bogu, ponieważ dotychczas prawie nic nie postąpili albo bardzo niewiele” (1 Cel 103).

Z ziemi do nieba

Franciszek, dla którego słowo Boże miało wartość najwyższą i który według Ewangelii ułożył swoje życie, w obliczu swej śmierci poprosił braci o odczytanie fragmentu Ewangelii według św. Jana. Zaczynał się on słowami: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus, wiedząc, że nadeszła Jego godzina

Biograf ukazuje śmierć Franciszka jako liturgię, gdyż zachodzą w niej wszystkie najważniejsze momenty Mszy Świętej.

przejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował...” (J 13,1). Urywek ten, w którym Jezus obmywa nogi uczniom, wskazuje na Jego miłość i pokorę. Poverello jednak także swoją śmiercią chciał upodobnić się do Chrystusa. Kazał zatem ogotować się z szat i położyć na ziemi.

W niektórych regionach świata podczas *Transitus* nawiązuje się również do tego właśnie motywu. Na podłodze układa się wtedy habit jako symbol Franciszka, a czasem jeden z braci, który w całym dramacie odgrywa rolę Świętego, osobiście kładzie się na posadzkę.

W trakcie nabożeństwa wykonuje się też nierzadko średniowieczną antyfonę: „O święta duszo, na Twoje spotkanie wychodzą wszyscy mieszkańcy nieba, Aniołowie się weselą, a Najchwalebniejsza Trójca zaprasza ciebie: Pozostań z nami na wieki!” Modlitwa ta przypomina o wielkiej

godności, jaką cieszy się już św. Franciszek, ale także o naszym celu, jakim jest przebywanie w niebie z Bogiem, który nas zaprasza i pragnie.

W trakcie nabożeństwa odmawiane są także różne modlitwy. Niektóre mają pochodzenie liturgiczne (szczególnie te zaczynające się od słów *Módlmy się*), inne z kolei zawdzięczamy samemu św. Franciszkowi. Teksty te, ukazując duchowość samego Biedaczyny, wiodą zarazem uczestników nabożeństwa do pójścia jego śladem za wezwaniem Ewangelii.

Lekcja, ale nie historii

Ostatnim akcentem celebracji jest błogostawieństwo, którego słowa są zaczerpnięte z Księgi Liczb. Nimi to Franciszek swego czasu błogosławił brata Leona: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6, 24-26).

Różne tradycje obchodzenia tego nabożeństwa ukazują bogactwo franciszkańskiej duchowości i wielość sposobów przeżywania tajemnicy śmierci Biedaczyny. Oto żałobna trwoga towarzyszy Świętego – „Nie odchodź, Ojczyźnie, jeszcze czas!” – łączy się tutaj z triumfalną pieśnią Kościoła naszych czasów: „Ojczyźnie ubogich, który już w niebie cieszysz się wiecznej chwaty skarbami, z wielką ufnością błagamy Ciebie: Święty Franciszku, módl się za nami!”

Nie jest więc nasza celebacja wspomnieniem zamierzchłej przeszłości. To raczej stale aktualna lekcja „przechodzenia” od lęku przed odejściem do nadziei życia wiecznego oraz od smutku rozstania do aktu wiary w świętych obcowanie. ■



ŚWIĘCENIA PREZBITERATU I DIAKONATU



fot. Maja Studzińska

Gdańsk, 06.06.2026





foto. Pexels

CO JEST PO DRUGIEJ STRONIE?

Pewnego dnia, gdy byłem młodszy, rozmawiałem ze swoją babcią o tym, jak wygląda niebo oraz że chciałbym już tam trafić. Babcia stwierdziła, że ona by wolała tam nie trafić tak szybko. „A co ja tam będę robić?” – mówiła – „Jak tam nie ma nic do roboty... to tak nudno”.

Poniekąd to prawda. W raju nie trzeba już będzie sadzić jabłek, zrywać ich na soki, sprzedawać i martwić się, że cena spadła do pięćdziesięciu groszy... Nie trzeba też będzie czekać na emeryturę do 67. roku życia. Wszystkiego będzie pod dostatkiem. Nikt jednak nie mówił, że nie będzie można nadal uprawiać ziemi. Wręcz przeciwnie.

Już przed grzechem człowiek miał „uprawiać ogród i doglądać go” (Rdz 2,15). Osobiście wyobrażam sobie, że w nowym stworzeniu będziemy nadal mieli swoje pasje. Tworząc rozmaite piękne rzeczy i robiąc to, co przynosi nam radość, będziemy zaś mogli dzielić się tym z innymi. Z tą tylko różnicą, że już bez cierpienia, przymusu, lęku i znudzenia.

Jest to jednak dosyć płytkie czy materialne spojrzenie na niebo. W gruncie rzeczy istotą wiecznej szczęśliwości jest coś innego.

Głupiec i jego skarby

„Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: «Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów». I rzekł: «Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!» Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?»

Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,16-21).

No i po co, głupcze, tak się przejmujesz tymi pieniędzmi? Spójrz trochę dalej. Zabierzesz je ze sobą do trumny? Przekażesz wnukowi? Ten prawdopodobnie wyda je na imprezy i zabawy, nie doceniając wartości pieniądza, na który nie było mu dane zapracować.

Bogacz i moja marność

A może wcale cię nie obchodzi, co z tym wszystkim będzie ani co po sobie zostawisz, bo pragniesz tylko, żeby tobie było dobrze i przyjemnie? Znasz zapewne opowiedzianą przez Jezusa historię

bogacza i łązarza. Abraham odzywa się w niej do bogatego człowieka, który po swej śmierci doznaje srogich cierpień: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a łązarz w podobny sposób – nie-dolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas” (Łk 16,25-26).

Bogaty już otrzymuje swoją zapłatę. Taka jest Boża sprawiedliwość. Lepiej zbierać sobie skarby w niebie niż na ziemi. Do tego jednak nie wystarczy chodzić do kościoła co niedzielę. Trzeba każdego dnia uświadamiać sobie, że marność jest wszystko, co czynię, jeżeli nie robię tego dla Chrystusa. Dla Niego nieraz cierpię, dla Niego dzielę się z ubogim, dla Niego idę na nudne zajęcia, choć pewnie wolałbym robić coś zupełnie innego. „Dla Chrystusa” znaczy: z miłości!

Ileokroć oglądam *Pasję* Mela Gibsona, głęboko się wzruszam, uświadamiając sobie, że to za mnie Jezus tak strasznie cierpi. Żeby mnie zbawić, bierze na siebie ciężki krzyż. Oto jak dalece zapragnął Bóg, abym do Niego wrócił. Chcąc mnie wyrwać z niewoli złego, poświęcił własnego Syna, którego Krew spłaca moje grzechy. Boże, jakie to cudowne!

Colton i jego niebo

Kluczowym elementem rajy jest właśnie postać Boga. Przebywanie w Jego obecności ma być tak fascynujące i cudowne, że nie będzie mowy o nudzie. Czytałem kiedyś świadectwo małego Coltona Burpo, który przeżył śmierć kliniczną, a potem opowiadał o tym, co przeżył i co widział. Niebo opisuje jako doświad-

czenie, że „nikt nie chce cię skrzywdzić” i nie ma miejsca na strach. Doświadczenie oblicza Boga to obcowanie z czystą miłością. Sprawia ona, że człowiek czuje się w pełni poznany i zaakceptowany. Perspektywa spędzenia wieczności na oglądaniu Boga nie jest więc biernym patrzaniem w obraz, lecz nieustannym doświadczaniem relacji z Tatą, który daje nadzieję i sprawia, że nie jesteśmy sami.

Człowiek został stworzony dla Boga. Wszystkie inne pragnienia są częściowe. Daj nam przebłyski szczęścia, ale nie jego pełnię.

Niebo rysuje się więc jako miejsce, w którym rany zostaną zagojone, a ból ziemski stanie się niczym w porównaniu z pięknem, które Bóg przygotował ludziom. Cała wieczność nawet – można by to tak ująć – nie wystarczy nam na poznanie tej głębi miłości Bożej.

Łukasz i nasza druga szansa

Skoro jesteśmy już przy świadectwach dotyczących śmierci klinicznej, to chciałbym jeszcze opowiedzieć o doświadczeniu polskiego boksera, Łukasza Janika.

Lekarze stwierdzili jego zgon po pewnym incydencie. Łukasz, odzyskawszy świadomość, doznał nawrócenia i opowiadał, czego doświadczył po drugiej stronie. Mówił, że na ziemi ludzie, nawet osiągając wielki sukces lub bogactwo, szybko popadają w uczucie niedosytu i pustki. Rzeczy widzialne dają im radość tylko na chwilę; następnie pojawia się zjazd, depresja. Relacja z Bogiem jest jedynym źródłem, które trwale zapełnia tę próżnię, sprawiając, że człowiek nie potrzebuje już niczego więcej.

Życie wieczne polega więc na przejściu do całkowicie odmiennego systemu wartości. Cokolwiek na ziemi wydawało się błyszczące i atrakcyjne, w obliczu Boga traci na znaczeniu, gdyż Jego obecność staje się jedyną słodyczą ludzkiej duszy.

Jaka jest nauka Kościoła?

Kościół, ma się rozumieć, nie buduje nauki o wieczności na niczych prywatnych wizjach ani na relacjach pacjentów po śmierci klinicznej, tylko na podstawie Pisma Świętego i Tradycji. Katechizm wyraża się jednak o niebie zaskakująco podobnie. Mówi o zjednoczeniu z Bogiem i „wizji uszczęśliwiającej” – oglądaniu Go takim, jakim jest.

Chrześcijaństwo głosi, że człowiek został stworzony dla Boga. Wszystkie inne pragnienia są częściowe: relacje, piękno, pasje, muzyka, sukces, miłość, bezpieczeństwo... Dają nam one przebłyski szczęścia, ale nie jego pełnię. Św. Augustyn stwierdził w swoich *Wyznaniach*: „Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Na ziemi wszystko się „zużywa”. Nawet największe emocje słabną, bo dobra stworzone są skończone i nigdy ich nam nie wystarczy. Bóg natomiast jest nieskończony. Niebo nie jest więc patrzaniem w jeden punkt przez miliardy lat, lecz nieprzerwanym udziałem w pełni życia, prawdy i miłości. Nie bez przyczyny Apokalipsa św. Jana symbolicznie ukaże je nam jako nową ziemię, miasto światła, ucztę i wesele.

Rzeczywistość wieczna przekracza wszelkie ludzkie doświadczenie. Mam wszakże nadzieję, że ten artykuł pomógł Ci wyobrazić sobie jakoś to nasze niebo. I że dodał motywacji, by do niego nieustannie zmierzać. ■



MIŁOŚĆ AŻ PO KRZYŻ

Gdy w połowie 1941 roku Niemcy wyruszyli na front wschodni, wielu żywiło nadzieję na upadek Związku Sowieckiego, mając w pamięci liczne zbrodnie komunizmu. Dla Żydów żyjących na Białorusi był to jednak początek apokalipsy. Niebawem mieli utracić prawo do istnienia i stać się celem bezprecedensowego ludobójstwa. Nie wszyscy jednak patrzyli obojętnie na ich los. Oto historia dwóch kobiet, która przypomina, że świętość to odwaga stawiania po stronie skrzywdzonych – aż po oddanie własnego życia.

Wśród stu ośmiu polskich męczenników II wojny światowej znajdują się dwie siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Są to bł. Ewa Bogumiła Noiszewska oraz bł. Marta Kazimiera Wołowska z klasztoru w Słonimie na Grodzieńszczyźnie. Ich życie i śmierć są przejmującym świadectwem bezkompromisowej wiary i miłości bliźniego, która potrafi pokonać nawet strach przed śmiercią. Przyjrzyjmy się ich historii.

Siostry dla wszystkich

Siostra Ewa Bogumiła Noiszewska przyszła na świat w 1885 roku na Wileńszczyźnie. Była lekarką, córką znanego profesora medycyny. Po latach studiów i pracy zawodowej zdecydowała się na życie konsekrowane. Wybrała Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek. Swą wiedzę i umiejętności traktowała jako narzędzie służby Kościołowi i potrzebującym. Każde z podejmowanych przez siebie zadań postrzegała zaś jako formę

modlitwy, starając się nade wszystko przeżywać je w zjednoczeniu ze swym Oblubieńcem – Chrystusem.

Siostra Marta Kazimiera Wołowska urodziła się w roku 1879 w Lublinie. Pochodziła z rodziny ziemiańsko-inteligentkiej i od młodości dojrzewała do życia całkowicie oddanego Bogu. Do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek wstąpiła w 1900 roku, a po złożeniu ślubów wieczystych pracowała głównie na Wołyniu i Podlasiu. Datą się poznać jako wychowawczynie peł-

na serca, zatroskana o dzieci, młodzi i ubogich, bez względu na ich narodowość czy wyznanie.

W cieniu wojny

Do klasztoru w Słonimie siostra Ewa została skierowana w roku 1938. W sierpniu 1939 r. dołączyła do niej siostra Marta. Tam zastał je wybuch wojny oraz okupacja: najpierw sowiecka, a od 1941 r. niemiecka. Właśnie wtedy siostry rozpoczęły nieść heroiczną pomoc ludności żydowskiej. Ukrywały prześladowanych Żydów, dostarczały im żywność i lekarstwa, a także narażały własne życie, by ratować skazane na zagładę żydowskie dzieci.

Dla siostr nie była to działalność polityczna, lecz konsekwencja obranej drogi życia. W każdym człowieku widząc Chrystusa, nie zamierzały się cofnąć nawet o krok, chociaż doskonale wiedziały, że za taką pomoc grozi im śmierć.

Siostry ukrywały prześladowanych Żydów, dostarczały im żywność i lekarstwa, a także narażały własne życie, by ratować żydowskie dzieci.

Grudniowa noc męczeństwa

W tragiczną noc z 18 na 19 grudnia 1942 r. niemieccy żandarmi wtargnęli do klasztoru. Aresztowali przełożoną, siostrę Martę Wołowską, a także siostrę Ewę Noiszewską oraz kapelana, ks. Adama Sztarka SJ. Na dziedzińcu więziennym siostry wspólnie z innymi odmawiały modlitwę różańcową, przygotowując się na śmierć. Gdy siostrze Marcie próbowano odebrać krzyż, ona sprzeciwiła się. Wówczas żandarm wyrwał go z jej rąk i podeptał, a siostrę brutalnie pobił. Ona jednak podniosła krucyfik i ucałowała, mówiąc: „Jezu, wszystko dla Ciebie i dla naszej biednej Polski!” O świcie wszystkich aresztowanych wywieziono na Górę Pietralewicką.

Tam, nad masowym grobem, więźniowie zostali rozstrzelani. Błogosławiona siostra Marta, wznosząc krzyż, zdążyła jeszcze zawołać za Zbawicielem: „Boże, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią!”

Uwielbiamy Pana!

Chociaż ciała siostr spoczęły w zbiorowej mogile, ich życie nie zostało zapomniane. Dnia 13 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II beatyfikował je w Warszawie w gronie stu ośmiu polskich męczenników

Świętość rodzi się w codzienności, w wiernym wypełnianiu obowiązków i w odwadze stawiania po stronie skrzywdzonych.

drugiej wojny światowej. Głównym miejscem kultu błogosławionych siostr niepokalanek stał się Słonim, miasto leżące dziś na Białorusi. Pamięć o męczennicach trwa jednak również w Polsce. Błogosławiona Ewa, jako pierwsza polska lekarka wyniesiona na ołtarze, czczona jest w środowiskach medycznych. Błogosławiona Marta otaczana jest zaś kultem w Wirowie na Podlasiu, gdzie przed wojną pracowała.

Ewangelia w czynach

Historia obu zakonnice przypomina, że świętość rodzi się w codzienności, w wiernym wypełnianiu obowiązków i w odwadze stawiania po stronie skrzywdzonych. Ich męczeństwo nie było przypadkiem chwili, lecz owocem życia przeżytego w bezgranicznym zawierzeniu Bogu. Dziś, gdy tak łatwo odwrócić wzrok od cierpienia drugiego człowieka, możemy je przyjąć jako niezmiennie aktualne wezwanie do wiary, która działa przez miłość. ■

REKOLEKCJE DLA KOBIET

ul. Szkolna 2
96-516 Szymanów

+48 46 86 49 110
+48 46 86 49 111



Rekolekcje dla kobiet - Agata Głażewska 21-23 SIERPANIA 2026

Rekolekcje dla dziewcząt i młodych kobiet - s. Wirginia 28-30 SIERPANIA 2026

Rekolekcje dla nauczycieli - Joanna Pękała, Agnieszka Kluczyk 04-06 WRZEŚNIA 2026

Rekolekcje - Monika Guzewicz 18-20 WRZEŚNIA 2026

Rekolekcje dla kobiet - Agata Głażewska 16-18 PAŹDZIERNIKA 2026

Wiecej informacji na stronie:
<https://rekolekcje-dla-kobiet.com/>



ROZMYŚLANIE

Bóg mą

ucieczką

NAD SŁOWEM BOŻYM

foto: Pixabay

Ostatnim psalmem, jaki zaintonował św. Franciszek w swoim życiu, był psalm 142. Wyraża on w sposób szczególny zaufanie Bogu oraz wiarę w Jego wszechmoc i potęgę. Najkrócej można go zatytułować: „Bóg moją ucieczką, więc się nie zachwieję!”

Warto podkreślić, że św. Franciszek chwilę przed swoją śmiercią był już tak słaby, że nie miał siły, by samodzielnie zaśpiewać cały psalm. Stąd tylko zaintonował: **Głośno wołam do Pana głośno Pana błagam...** Bracia Anioł i Leon wyśpiewali natomiast resztę psalmu.

Jestem przekonany, że nie był to przypadkowy wybór św. Franciszka na spotkanie z Siostrą Śmiercią. Psalm ten znakomicie oddaje duchowość naszego Założyciela, która była osadzona na bezgranicznym zaufaniu Bogu. Wobec takiej ufności wrogowie zbawienia – zawsze nad wyraz aktywni w chwili ostatniej walki – okazali się bezradni.

Nie ma nikogo, kto by dbał o me życie

Ważna rzecz. Czasem możemy być tak pewni, że mamy wokół siebie kochającą rodzinę, dobra materialne, że w zasadzie Bóg jest nam niepotrzebny. Jednak w momencie śmierci to wszystko nie ma wielkiego znaczenia, ponieważ jesteśmy zupełnie sami. Tylko my i Bóg, który zna każdą naszą myśl i drgnienie serca. Jak straszną rzeczą jest umierać bez zwrócenia się do Boga! On przecież czeka na choćby jeden poryw serca ku Niemu, aby uratować człowieka przed wieczną zagładą.

Do Ciebie wołam, Panie, mówię: Tyś moją ucieczką

Zdanie to każdy z nas może stosować w codziennym życiu. Gdy przyjdzie czasem jakaś chwila smutku, rozterki, niepewności, słowa te mogą stać się znakomitym aktem strzelistym, który – wypowiedziany z wiarą – odegna od nas pokusę trwogi oraz podsuwającego ją samego nieprzyjaciela naszej duszy.

Zważ na moje wołanie, bo jestem bardzo słaby

Te słowa doskonale oddają stan naszego człowieczeństwa. Nie wszystkim może być łatwo stanąć przed lustrem i powiedzieć: „Rzeczywiście, jestem słaby, sam sobie nie poradzę”. Jednakże „wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Otocz mnie sprawiedliwi, gdy dobroć mi okażesz

Również te słowa idealnie pasują do momentu śmierci, gdyż to właśnie po śmierci i sądzie szczegółowym – jak możemy ufać – Bóg przyjmie nasz szczerzy żal za grzechy i dopuści nas do społeczności świętych, czyli właśnie sprawiedliwych. ■

**Bóg moją ucieczką,
więc się nie zachwieję!**

Zobacz
więcej



800 LAT PASCHY ŚW. FRANCISZKA 1226 2026



fot. Konferencja Prowincjałów Franciszkańskich w Polsce



Z TAUKĄ PRZEZ POLSKĘ

Pierwsze kroki na franciszkańskiej drodze *Pan dał nam* stawić w czasie wyjątkowym. Rytm jej bowiem nadawały regularne wyjazdy na jubileusze osiemsetlecia wydarzeń z ostatnich lat życia św. Franciszka. Niedawno na Górze Świętej Anny przeżyliśmy jubileusz jego śmierci. W latach ubiegłych jednak również działo się sporo.

Listopad 2023

Pierwszy z jubileuszowych zlotów – poświęcony osiemsetleciu Reguły zatwierdzonej – odbył się w Niepokalanowie. Poprowadzili go kapucyni. Dla mnie i moich współbraci kursowych był to raptem dziewiąty tydzień postulatu oraz okazja do przyjrzenia się początkom naszego charyzmatu.

W auli mogliśmy się przekonać, na czym polega jego wyjątkowość. Jak przypomniał o. Wiesław Block – nasza Reguła jest pierwszą tworzoną zespołowo, pierwszą poświęconą dziełom misyjnym oraz pierwszą wzywającą do naśladowania Jezusa i Maryi. Kolejny z prelegentów, o. Andrzej Zajac, rozkosznie tłumaczył użytą w Regule frazę „sposób życia” (*tenor vitae nostrae*) jako „smak życia”.

Smaku tego mogliśmy zaznać bo-daj nie tylko przy zupie pomidorowej w solidnie zapelnionym refektarzu, ale i w kularach, zwiedzając m.in. historyczną celę św. Maksymiliana.

Październik 2024

Jesienny krajobraz Beskidów oraz pasyjny charakter sanktuarium jednoznacznie wskazywały Kalwarię Ze-

brzydowską jako miejsce jubileuszu Franciszkowych stygmatów. W treść spotkania u Braci Mniejszych wprowadziło nas przejmujące nabożeństwo z uczczeniem Serafickiego Ojca w szczególnym znaku, jakim były bandaże przesiąknięte krwią jego cudownych ran. Relikwie przywiózł do Polski o. Marco Moroni, kustosz Świętego Konwentu Asyckiego, w którym spoczywa ciało Biedaczyny.

Po takiej duchowej uczcie do późnego wieczora prowadziliśmy braterskie rozmowy z zakonnikami z różnych stron. Jako nowicjusze po raz pierwszy mogliśmy wystąpić w roli starszych braci, witając nowy rocznik postulatu z Gniezna.

Nazajutrz o. Konrad Cholewa rozważał wybrane aspekty stygmatów św. Franciszka w świetle źródeł. Nie spadły nań one znieca – mówił. Odkąd zapatrzył się w krzyż z kościoła św. Damiana, stale nosił w sercu mękę Chrystusa.

Pomysły malarzy różnych epok na uwiecznienie Franciszkowych ran ze swadą ukazała braciom dr Magdalena Ludera. Całości dopełnił porwijący spektakl wystawiony przez wspólnotę teatralną z Chorzowa pod kierunkiem Magdaleny Pietnoczki.

Maj 2025

Jubileusz Pieśni słonecznej zorganizowała nasza gałąź Zakonu w Kalwarii Paclawskiej. Podjęto na nim temat troski o wspólny dom, czemu służyła dziesiąta rocznica encykliki *Laudato si'*. O. bp Damian Muskus przestrzegł w swym wystąpieniu za-

równo przed ateistycznym, jak i przed pogańskim poglądem na przyrodę. W pierwszym wypadku człowiek dąży do rabunkowej eksploatacji zasobów świata, w drugim – kult natury zajmuje miejsce Boga i miłości bliźniego.

Tajnikami ekologii integralnej dzielili się z zebranymi braćmi przedstawiciele Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego oraz franciszkańskich zielarni z całej Polski, a także – na swój artystyczny sposób – grupa teatralna „Formica” z naszego krakowskiego klasztoru.

Jako nowicjusze wnieśliśmy, wraz z postulantami, swój drobny wkład w organizację wydarzenia. Tuż przed odjazdem włączyliśmy się w sadzenie jubileuszowych drzew. Ponadto obieraliśmy warzywa, ustawialiśmy stoły, postugiwaliśmy jako kelnerzy, spełnialiśmy funkcje w liturgii.

Maj 2026

Spotkanie na Górze Świętej Anny, zgodnie ze swym motywem przewodnim, rozpoczęło się od nabożeństwa *Transitus*. Głównym mówcą zlotu był kard. Grzegorz Ryś, który snuł refleksje nad *Testamentem* św. Franciszka. Podkreślił, że winniśmy z niego czerpać ducha wdzięczności, ubóstwa i wierności Kościołowi. Scenicznej syntezy życia Asyżanina dokonała zaś sekcja teatralna duszpasterstwa akademickiego z Wrocławia.

W ten to sposób, w obecności generałów trzech gałęzi franciszkańskich i licznie przybyłych tercjarzy, przyjęliśmy na siebie misję niesienia minoryckiego ideału w nowy wiek. ■



NOWI KAPŁANI



Łódź, 30.05.2026





NOWI DIAKONI

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE 2026

Niepokalanów-Lasek

28 - 30 sierpnia

18 - 20 września

13 - 15 listopada

4 - 6 grudnia

Asystent prowincjalny ds. powołań

o. Sylwester Gąglewski

781 213 240

barkafranciszkanie@gmail.com

www.barka.franciszkanie.pl





OPIEKUN MEDYCZNY, CZYLI KTO?

W 800-lecie śmierci św. Franciszka z Asyżu Kościół przypomina, że ostatnia chwila życia jest momentem, w którym człowiek w ciszy oddaje się Bogu. Franciszek odchodził spokojnie, bez wielu słów, wśród braci bliskich jego sercu. Ewa KołECKA jako opiekun medyczny staje przy umierających, pomagając im przeżyć tę chwilę w ten sam sposób: w ciszy, z godnością, z delikatnością. Swoją obecność na ostatnim zakręcie czyjejś ziemskiej drogi traktuje jako miejsce łaski.

Br. Michał: Dlaczego wybrałaś zawód opiekuna medycznego?

Ewa KołECKA: Wykonywałam w życiu wiele zawodów i doszłam w końcu do momentu, w którym żadna praca nie przynosiła mi wewnętrznej satysfakcji. Chciałam znaleźć coś, co będzie miało większy sens: żeby to nie była praca „od tej do tej, wychodzę i koniec”. Zastanawiałam się nad tym, jak zrealizować pragnienie serca do służby innym. Znalazłam – i tak zostałam opiekunem medycznym. Pracuję w tym zawodzie już od trzech lat.

Jakie było Twoje pierwsze doświadczenie pracy z osobami terminalnie chorymi?

Na początku był strach i niepewność – do momentu spotkania z pewną pacjentką, która, łapiąc mnie za rękę, powiedziała mi „Oj, młode dziecko, nieś ludziom dobro”. Wtedy był płacz, a z nim przyszło wewnętrzne przekonanie, że ja chcę to robić. Zrozumiałam, że mogę dać tym ludziom kawałek siebie, poprzez proste gesty takie jak oddanie swojej wolnej chwili, by wypić kawę z pacjentką i dać jej się wygadać.

Co w pracy jest najtrudniejsze, a co Ci daje najwięcej satysfakcji?

Najtrudniejsze jest emocjonalne przywiązywanie się do pacjentów i ich rodzin, i ten moment, kiedy przychodzę na dyżur, a tej osoby już nie ma.

Jakie, Twoim zdaniem, cechy charakteru pozwalają wytrwać w tym zawodzie?

Przede wszystkim empatia, elastyczność, ale i upartość. Niezależnie trzeba zaprzeć się siebie, by coś

zrobić. Nie wszystkie czynności, jakie się wykonuje przy pacjencie, są miłe i przyjemne.

Jak pomóc choremu w tych ostatnich momentach życia?

Być uważnym, wsłuchiwać się w potrzeby pacjenta. Jeden potrzebuje łyku kawy albo herbaty, inny – przewietrzenia pomieszczenia, a jeszcze inny – przekręcenia na drugi bok, wezwania księdza, wspólnej modlitwy. To jest takie niby nic, a jednak dla tych osób to wiele. Coraz częściej obserwuję, że im szerzej zadbamy o pacjenta od strony fizycznej, psychicznej, duchowej, tym łatwiej mu będzie pogodzić się z całą tą ciężką sytuacją.

Natomiast w sobie samej dostrzegam takie poczucie wewnętrznego spełnienia; wykonania po ludzku wszystkiego, co mogłam. To niesie wewnętrzny pokój.

Jak pomóc rodzinie osoby terminalnie chorej?

Ta sama zasada: wsłuchać się; zobaczyć, jak funkcjonują. Jedni potrzebują ciszy, spokoju – wtedy zapewniam im to. Inni potrzebują się wygadać, wyplakać, przytulić – rów-

nież służę wtedy swoją obecnością. Nasuwa mi się cytat z Pierwszego Listu do Koryntian: „stałem się wszystkim dla wszystkich” (1Kor 9,22).

Tylko nie chodzi tu o udawanie, ale o empatyczne wchodzenie w sytuację drugiego człowieka, angażowanie się w dźwiganie krzyża drugiej osoby, o proste bycie człowiekiem dla siebie nawzajem.

Co doradziłabyś rodzinie osoby chorej? Jak powinni ją wspierać?

Przede wszystkim nie kłamać i nie mówić pustych sloganów typu „będzie dobrze” czy „wszystko jest okej”. W tym kontekście wybitną osobą był śp. ks. Jan Kaczkowski. Czerpię z jego nauk. W swojej prostocie i szczerości był genialny. Zachęcam do wysłuchania wywiadów z nim oraz do obejrzenia filmu o nim pod tytułem *Johnny*. Najważniejsze jest być przy osobie chorej, bo miłość to czas darowany drugiemu. „Byłem chory, a odwiedziliście mnie” (Mt 25,36).

Jaki przypadek został Ci najbardziej w pamięci?

Raz związałam się bardzo z pacjentką i jej rodziną. Była dla mnie jak członek rodziny, spędzałyśmy

dużo czasu wspólnie, wiele o niej myślałam. Pewnego razu, gdy właśnie przyszedłam na nocny dyżur, powiedziała do mnie: „Dobrze, że jesteś, w końcu się wyśpię, przy tobie będę czuła się bezpiecznie”. Zmarła tej nocy. Bardzo mną to wstrząsnęło, a gdy to wspominam, dalej się wzruszam. To wydarzenie zainspirowało mnie do przewartościowania wielu spraw w moim życiu.

W jaki sposób zmienił się Twój sposób patrzenia na życie?

Zdecydowanie tak! Wiele rzeczy, które dawniej miały dla mnie duże znaczenie, stało się płytkie i bezsensowne. Pod wpływem tej pracy, pod wpływem sytuacji, z którymi się w niej mierzyłam, pogodziłam się z Bogiem po buncie, gdy straciłam w wieku 25 lat Tatę, a trzy lata później – w wieku 28 lat – Mamę. Zmieniło się również moje spojrzenie na człowieka, na jego wartość; a także moje podejście do życia codziennego.

Zrozumiałam, że ocenianie innych to nie moja rola. Jako ludzie mamy po prostu być dla siebie nawzajem i się szanować. Tak naprawdę nikt z nas nie wie, kto i kiedy będzie w roli pacjenta. ■



HOSPICJUM
IM. JANA PAWŁA II
W ZGIERZU

**chceMY
pomagać**

Przełącz nam **1,5%** podatku

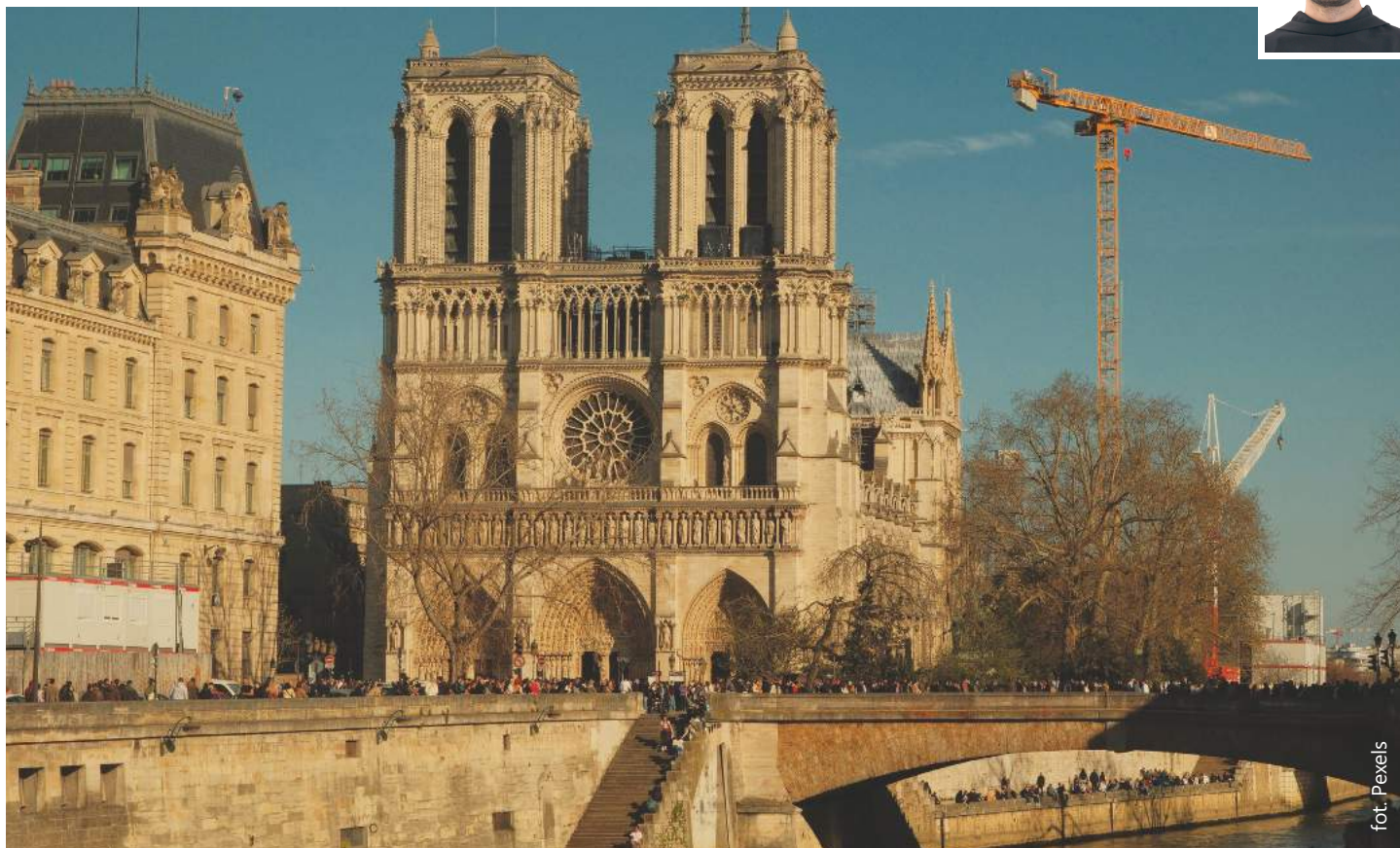
KRS 0000145412



Każda zlotówka pomaga

Stowarzyszenie Hospicjum
im. Jana Pawła II
z siedzibą w Zgierzu,
ul. Parzęczewska 72/72A/72B,
95-100 Zgierz

Konto do wpłat darowizn:
Bank: I Oddział Pekao S.A. w Zgierzu
Nr rachunku: 49 1240 3057 1111 0000 3437 8625
www.hospicjumzgierz.pl/darowizna



fot. Pexels

BOOM WE FRANCJI

Jedna jaskółka wiosny nie czyni. To powiedzenie bardzo dobrze znają Polacy, ale czy pasuje ono do duchowej sytuacji we Francji? Czyżby młodym Europejczykom zbrzydła liberalna aksjologia pokolenia ich rodziców; czyżby zapragnęli w życiu czegoś więcej?

Patrząc na Europę, dostrzegamy liczne nurty dechrystianizacyjne. Coraz mniej osób ma cokolwiek do czynienia z wiarą w Chrystusa. W samych Niemczech, gwoli przykładu, w minionym roku kolejne 300 tysięcy osób porzuciło wiarę.

Na taką sytuację składa się z pewnością wiele czynników, w tym ogromny dobrobyt krajów europejskich. Tak to już jest często, iż kiedy człowiek ma wszystko, czego zapragnie – szczególnie w sferze rzeczy materialnych – wtedy zdaje mu się, że jest samowystarczalnym panem wszelkiego stworzenia. W swoim sercu może pomyśleć nierzadko: „Po co mi jakaś wiara, jakieś normy moralne? Zobaczcie, oto sam

doszedłem do swojego sukcesu ekonomicznego; nikt mi nie pomógł, nikogo zatem nie potrzebuję!”

Postawa taka wiedzie oczywiście do odrzucenia Boga, a także wskazań, które pozostawił nam On z myślą o naszym prawdziwym szczęściu. W ten sposób, niestety, przemijające dobra potrafią zaślepić ludzki wzrok.

Komandosi i rekruci

Na tle wszechobecnego kryzysu krajów niegdyś chrześcijańskich jawi się jednak iskra nadziei w postaci Francji, której mieszkańcy z wolna wracają do wiary, a nowe formy ewangelizacji zaczynają wydawać owoce.

Mowa nade wszystko o małych, ale prężnych i gorliwych wspólnotach głoszących Dobrą Nowinę o zbawieniu w Jezusie. Grupy te gromadzą prawdziwych komandosów Bożych, którzy są chrześcijanami nie tyle z nazwy, ale z krwi i kości, z przekonania i życia.

Kwintesencją powolnego, acz zauważalnego przebudzenia Francuzów jest wzrost liczby chrztów. W 2015 roku we Francji chrzest przyjęło 3900 dorosłych. Rok później liczba ta wynosiła 4124, a w 2017 r. były to już 4503 osoby. Przez kolejne lata liczba neofitów utrzymywała się na podobnym poziomie. W 2024 r. ochrzczono jednak aż 7135 dorosłych,

a w ubiegłoroczną Wielkanoc – już 10 384 osoby. Wszelkim przewidywaniom wymknął się natomiast rok bieżący. Tym razem do sakramentu chrztu przystąpiło 21 386 mieszkańców Francji.

Dodatkowym powodem do optymizmu jest fakt, iż większość neofitów stanowią osoby w wieku 18–25 lat. Pokazuje to, że nawet człowiek młody, mający do dyspozycji wiele uciech światowych, może zwrócić się do Chrystusa, o ile tylko zechce otworzyć przed nim swoje serce. Ciekawość budzą również głosy tychże młodych wyrażone w przedłożonej im ankiecie. Mówili oni, że głównym czynnikiem ich nawrócenia do Boga były trudne wydarzenia życiowe. Tak sądziło 40% ankietowanych, zaś kolejne 34% wyznało, iż ich decyzja o wstąpieniu do Kościoła stanowi efekt poszukiwań sensu życia.

Jasno widzimy zatem, że pustki egzystencjalnej w sercu człowieka nie może realnie wypełnić nikt i nic. Można cieszyć się rodziną, licznymi przyjaciółmi czy innymi relacjami międzyludzkimi, a tak naprawdę pozostawać samotnym. Sprawdzają się tu słowa św. Jana Pawła II, który mówił, że człowiek bez Chrystusa nie jest w stanie zrozumieć, kim tak naprawdę jest oraz po co i dla czego żyje. Na te wszystkie pytania odpowiedzią jest jedynie Jezus Chrystus.

Z nonsensu do Sensu

Na przykładzie Francuzów widać wyraźnie, że liberalne podejście do wiary ma swój kres. Prowadzi na krawędź dylematu: albo zaufam Bogu, albo pogrązę się w absurdalności ludzkiego życia. Po co bowiem żyć, po co się starać, po co wreszcie bronić swej ponoć nieograniczonej wolności, skoro to wszystko się skończy?

Przykładem takiej postawy był niegdyś znany filozof Jean-Paul Sartre, który głosił, że wszystko tak naprawdę jest bezsensowne i bezcelowe. Cóż, możemy się z nim zgodzić: bez wiary w Boga, bez Jezusa zaiste nie ma sensu ludzkie życie.

Liberalne podejście do wiary ma swój kres. Prowadzi na krawędź dylematu: albo zaufam Bogu, albo pogrązę się w absurdalności ludzkiego życia.

Kiedy jednak do naszego życia zaprosimy Jezusa, wtedy nabiera ono znaczenia. Wiemy wtedy, że nasza egzystencja nigdy się nie zakończy; owszem, zmieni się po śmierci, ale bynajmniej nie skończy. Nasze relacje rodzinne, pełne miłości, przetrwają, a nawet zostaną udoskonalone w niebie, gdzie nie będzie już zła, grzechu ani śmierci.

Wszystko to można jednak dostrzec tylko z perspektywy wiary. W przeciwnym wypadku zostaniemy na duchowym pustkowiu, skazani na smutek i powolne umieranie.

Serce mówi do serca

Kolejne 32% przebadanych francuskich neofitów wskazało, że sam Bóg wtargnął w ich życie, tak iż postanowili oni odpowiedzieć na Jego wezwanie. Bogu chwala za nadzwyczajne działanie Jego łaski, jednakże wiemy dobrze, że ona bez ludzkiej odpowiedzi przeszyłaby tylko próżnię. Człowiek w swojej wolności zawsze ma wybór. Nigdy nie jest do wiary przymuszony. Pan zaprasza, daje znaki, interweniuje, ale nigdy nie zmusza. Najlepszym opisem tej sytuacji będą słowa Abrahama do bogacza, który w przypowieści ewangelicznej chciał, aby ten przestrzegł

jego braci przed kaźnią. Patriarcha na to odrzekł: „Choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16,31). Człowiek, w istocie, jeżeli sam nie zechce uwierzyć Bogu, zawsze znajdzie sobie wymówkę. Łaska więc zawsze musi spotkać się z pozytywną odpowiedzią wolnego człowieka.

Niematą zapewne rolę w przebudzeniu Francuzów miał wyświetlany niedawno w polskich kinach film o Najświętszym Sercu Jezusa. Film ten, mimo głosów sprzeciwu wobec jego promocji, obejrzało nad Sekwaną blisko pół miliona widzów. Opowiada on o objawieniach Pana Jezusa, jakie w XVII wieku otrzymała św. Małgorzata Maria Alacoque. Wizje te po zatwierdzeniu przez Kościół stały się fundamentem nabożeństwa pierwszopiątkowego, w którym wierni przez dziewięć miesięcy – w pierwsze piątki miesiąca – przyjmują Komunię świętą, aby wynagrodzić Najświętszemu Sercu Pana Jezusa za wszelkie grzechy, które to Boskie Serce ranią.

Szczęście istnieje!

Francja jest wspaniałym przykładem ewangelizacji dla innych krajów, w tym również dla Polski. Od razu nasuwa mi się myśl, że wystarczy proste świadectwo katolika, który gorąco wierzy Jezusowi i żyje z Nim na co dzień, już dziś radując się przyszlą chwałą nieba. Ankiety Francuzów pokazują, że czasem być może wystarczy tylko kogoś zapytać: Hej, naprawdę jesteś szczęśliwy? Masz wiele rzeczy: domy, samochody, wycieczki zagraniczne – ale czy masz w sercu radość i pokój?

Jeśli nie, to wiedz, że jest Ktoś, kto chce Cię tym obdarować. Zaprosz Jezusa teraz do swojego życia i w sercu zawołaj do Niego: „Chcę Cię poznać i pokochać, Jezu!” A On odpowie. ■



W NIEJ NAWIGACJA, FORMACJA, MISJA

Kościół jest niezwykle bogaty w różne duchowości i charyzmaty: każdy człowiek ma swoją unikalną drogę do zjednoczenia z Bogiem. Która ze ścieżek jest najbardziej pewna, prosta i doskonale sprawdzona? No i jak się po niej umiejętnie poruszać?

Kościół przez wieki wypracował wiele form maryjnego zawierzenia. Każda odpowiada na to samo zaproszenie: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Sercom wiernych szczególnie bliskie są dwa ruchy: Rycerstwo Niepokalanej i Oddanie 33. Różnią się one swą formą i metodą, lecz zmierzają tym samym torem do identycznego celu: ku Chrystusowi przez ręce Jego Matki.

Najbezpieczniejsza droga

U początków Oddania 33 stoi żyjący na przelomie XVII i XVIII wieku francuski kapłan i propagator całkowitego oddania się Chrystusowi przez Maryję – św. Ludwik Maria Grignon de Montfort. Po święceniach wyruszył on jako wędrowny misjo-

narz, głosząc Ewangelię ubogim po wsiach i miasteczkach zachodniej Francji, wzywając wszystkich do powierzenia się Maryi.

Jego główne dzieło – *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* – stało się jednym z najważniejszych punktów od-

dozjednoczenia się z Chrystusem. Co ciekawe, rękopis *Traktatu* zaginął po śmierci autora i został odnaleziony przypadkowo w skrzyni dopiero po 150 latach od napisania. Sam autor przepowiedział w tekście, że szatan będzie próbował ukryć tę książkę, by ludzie nie poznali owej „krótkiej i bezpiecznej drogi” do świętości.

Prostota i konkret

W oparciu o myśl św. Ludwika i jego *Traktatu* powstały rekolekcje obejmujące trzydzieści trzy dni przygotowań do aktu całkowitego oddania się w niewolę miłości Jezusowi przez ręce Maryi. Ten święty czas podzielony został na cztery etapy: wyzbycie się ducha tego świata, poznanie siebie, poznanie Maryi

Maryja jest najpewniejszą i najdoskonalszą drogą do zjednoczenia się z Chrystusem.

niesienia dla duchowości maryjnej na świecie. Zasadniczą tezą książki jest przekonanie, że Maryja jest najpewniejszą i najdoskonalszą drogą

oraz poznanie Jezusa Chrystusa. Wreszcie 34. dnia przychodzi czas na uroczysty akt oddania. Najlepiej jest go złożyć w jedno ze świąt maryjnych. Osoba decydująca się na ten krok deklaruje, że chce czynić wszystko „przez Maryję, z Maryją, w Maryi i dla Maryi”, aby jeszcze pełniej należeć do Boga.

Moje spotkanie z Oddaniem 33 miało miejsce niedługo po rozpoczęciu nauki w liceum. Spodobała mi się prostota i konkretność tej praktyki. Każdy dzień niósł porcję treści do rozważenia, inspirując do osobistej modlitwy, duchowych zadań oraz otwarcia się na łaskę Bożą.

Doudziału w tych domowych rekolekcjach zachęciłem wszystkich moich przyjaciół i członków rodziny. Na zakończenie zamówiłem każdemu z nich łańcuszek z Cudownym Medalikiem. Swoją noszę do dziś na ręce. Codziennie przypomina mi o złożonym akcie zawierzenia i upewnia mnie o nieustającej opiece Maryi.

W nowych czasach

Idee francuskiego misjonarza odżyły z nową siłą w XX wieku za sprawą młodego franciszkanina, który zapragnął zdobyć świat dla Chrystusa przez Niepokalaną.

Św. Maksymilian Maria Kolbe, studiując w Rzymie, był świadkiem antykościelnych demonstracji masonerii, która w roku 1917 świętowała dwusetną rocznicę swojego powstania. Wolnomularze szli pod okna Watykanu z transparentami głoszącymi, że szatan pokona Kościół. Święty doszedł wtedy do wniosku, że najskuteczniejszą bronią przeciwko złu jest całkowite oddanie się Maryi. Razem ze współbraćmi założył więc 16 października 1917 r. Rycerstwo

Niepokalanej. Działo się to zaledwie w trzy dni po ostatnich objawieniach fatimskich, o których młodzi zakonnicy podówczas jeszcze nie słyszeli.

Celem Rycerstwa jest walka o nawrócenie grzeszników i uświęcenie wszystkich pod opieką Matki Bożej. Jedyny jej warunek stanowi

**Nie jesteś sam w drodze
do Boga; masz Matkę,
która Cię kocha.**

oddanie się Niepokalanej za narzędzie w Jej rękach. Jako środki Maksymilian przyjął codzienne odmawianie wezwania *O Maryjo bez grzechu pierwotnego poczęta* oraz noszenie i rozdawanie Cudownego Medalika. Medaliki te nazywał kulkami przeciwko szatanowi.

Po przybyciu o. Kolbego do Polski w 1919 r. Rycerstwo zaczęło przekształcać się w potężny ruch, który doprowadził do powstania największego klasztoru na świecie. Maksymilian chciał wykorzystać wszelkie dostępne środki, aby szerzyć Ewangelię. Efektem był miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, którego nakład w 1938 r. wyniósł milion egzemplarzy. Dystrybuowano go za „co łaska”, by mogli go czytać nawet najubożsi.

Radykalnie

Postać św. Maksymiliana fascynowała mnie od ósmej klasy podstawowej. Wtedy to wybrałem go na patrona bierzmowania i zacząłem zastanawiać się nad wstąpieniem do franciszkanów. Pociągały mnie jego konkretność i radykalizm: całe życie ukierunkowane na Boga przez Maryję, którą uznał za najprostszą i najpewniejszą drogę do Chrystusa. Życie zakonne, misje, media,

Niepokalanów, a nawet Auschwitz – wszystko było w nim „do końca” i bez kompromisów.

W szkole średniej coraz głębiej poznawałem jego duchowość, ale decyzję o wstąpieniu do Rycerstwa podjąłem dopiero podczas Max Festiwalu w Niepokalanowie – rekolekcyjnego spotkania dla młodych, na którym służyłem w ramach praktyk po postulacie. Chciałem, by Maryja żyła i działała we mnie, prowadziła mnie do Jezusa i pomagała mi zbliżać innych do Boga.

Kościół Maryją bogaty

Intuicje wielkich czcicieli Maryi, takich jak św. Ludwik czy św. Maksymilian, nie były teologiczną nowością. Kościół już od pierwszych wieków głosił, że Maryja jednoczy nas z Ojcem. Doskonale wyraził to wielki obrońca ortodoksji, św. Atanazy z Aleksandrii: „«Pokój» to Maryja, Ona, której owoc łona gładzi nieprzyjaźń istniejącą pomiędzy nami a Bogiem, aby przez swe ciało zjednoczyć nas w jedno ciało z Bogiem”.

Stając na fundamencie wielkich mariologów, mamy dziś konkretne narzędzia zawierzenia się Matce Bożej. Oddanie 33 zaprasza do pogłębionej formacji, aby zrozumieć, kim jest Maryja i dlaczego Bóg nam Ją dał. Rycerstwo Niepokalanej jawi się z kolei jako misja prowadzenia innych do zachwyty nad Jej tajemnicą. Obie drogi mówią to samo: nie jesteś sam w drodze do Boga; masz Matkę, która Cię kocha. ■



Dołącz do
Rycerstwa Niepokalanej



fot. stworzona z wykorzystaniem Gemini AI

TRZY OBLICZA OSTATNIEJ WOLI ŚW. FRANCISZKA

Rok 2026 to rok wielkiego jubileuszu w całej rodzinie franciszkańskiej. Mija wszak osiemset lat od śmierci jej Założyciela. Z tej okazji pojawia się mnóstwo inicjatyw, wydarzeń i pielgrzymek, a franciszkański świat powraca do tekstów związanych z tą rocznicą. Niepodobna w tym klimacie pominąć Franciszkowego *Testamentu*.

Testament św. Franciszka nie jest bynajmniej jedynym jego pismem o charakterze ostatniej woli. Poza nim mamy do dyspozycji jeszcze tzw. *Testament sieneński* oraz *Ostatnią wolę napisaną dla św. Klary*.

Proszę was, moje panie

Ostatnia wola to krótki tekst, który samym tytułem, jaki mu nadano, wskazuje, że zawarte w nim słowa rzeczywiście należą do ostatnich na tej ziemi. Został napisany prawdopodobnie na przełomie września i października 1226 roku, czyli na kilka dni przed śmiercią Biedaczyny z Asyżu:

Ja, maluczki brat Franciszek, pragnę naśladować życie i ubóstwo Najwyższego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki i wytrwać w nim aż do końca. I proszę was, moje panie, i radzę wam, abyście zawsze trwały w tym najświętszym życiu i ubóstwie. I strzeżcie się bardzo, abyście nigdy żadnym sposobem nie odstąpili od niego pod wpływem czyjejś nauki lub rady.

Franciszek pozostawia św. Klarze i jej siostrze swoje największe bogactwo, czyli... Ewangelię i ubóstwo. Czy mniszki wprowadziły przesłanie Serafickiego Ojca w czyn?

Zerknijmy w *Żywot św. Klary* autorstwa br. Tomasza z Celano: „Chcąc, żeby jej zakon nosił imię ubóstwa, uprosiła u świętej pamięci Innocentego III przywilej ubóstwa. Ten wspaniały człowiek, wyrażając radość z tak wielkiej jej żarliwości, podkreślił niezwykłość sprawy, ponieważ nigdy wcześniej nie proszono Stolicy Apostolskiej o przywilej tego rodzaju. I odpowiadając z niezwykłą przychylnością na niezwykłą prośbę, Papież własnoręcznie napisał pierwszy tekst żądanego przywileju [...]. Kiedy przekonywał ją, by zgodziła się na posiadanie jakiegokolwiek własności – choćby z racji konieczności czy zagrożenia tego świata – a nawet sam szczerze ofiarował pewną posiadłość,

ona sprzeciwiła się nieugięcie i w żaden sposób nie przystała na propozycję [...]. Odpowiedziała: «Ojciec Święty, pod żadnym warunkiem i nigdy, na wieki, nie chcę być zwolniona z naśladowania Chrystusa!» (Żywot św. Klary, 14).

Ostatnia wola Franciszka została zatem spełniona. Papież Grzegorz IX nie zdołał przekonać Klary, że żyje zbyt ubogo i że powinna sobie oraz siostrom pozwolić na nieco więcej.

Trzy zdania, trzy zadania

Testament sieneński powstał około pół roku przed śmiercią Franciszka. Asyżanin schorowany przebywał wtedy w Sienie. Bracia prosili go wówczas o słowa ostatniej woli: „Ojciec, co zrobimy? Pobłogosław nam i pozostałym twoim braciom. Zostaw nam jakąś pamiątkę twojej woli, abyśmy – jeśli Pan zechce odwołać cię z tego świata – zawsze mogli mówić i mieć w pamięci: nasz Ojciec przy swojej śmierci zostawił nam te słowa” (*Zbiór Asyżski*, 59). Wówczas to Franciszek poprosił o brata Benedykta z Pirarto, który miał zapisać jego słowa:

Napisz, że błogosławię wszystkich moich braci, którzy są teraz w zakonie, i tych, którzy będą do niego wstępować aż do końca świata. Ponieważ z powodu słabości i bólu nie mogę mówić, wyrażę mą wolę krótko, w trzech zdaniach: aby na znak pamięci o moim błogosławieństwie i testamencie zawsze się wzajemnie kochali; aby zawsze kochali i dochowywali wierności naszej pani – świętemu ubóstwu; aby zawsze byli wierni i ulegli dostojnikom i wszystkim duchownym świętej Matki Kościoła.

Trzy wezwania: do wzajemnej miłości, do zachowywania ubóstwa i do miłości wobec tych, którzy prowadzą Kościół. Więcej nie trzeba – inne rzeczy zapisano w *Regule*. A realizacja? Od ośmiuset lat nadal w toku.

Od wspomnień do napomnień

Testamentu nie sposób tu przytoczyć w całości. Można jednak wyróżnić w nim trzy części: wspomnienia, napomnienia oraz błogosławieństwo. Podział nie jest ostry – już u początku (T 20–21) Franciszek zachęca braci, by nie marnowali czasu, ale pracowali uczciwie:

I ja pracowałem własnymi rękami i pragnę pracować; i chcę stanowczo, aby wszyscy bracia oddawali się pracy, co jest wyrazem uczciwości. Ci, którzy nie umieją, niech się nauczą – nie z powodu chciwości, lecz dla przykładu i zwalczania lenistwa. A kiedy nie dadzą nam zapłaty za pracę, udajmy się do stołu Pańskiego i prosimy o jałmużnę od drzwi do drzwi.

Spora część *Testamentu* to powtórzenie myśli *Reguły*. Na przykład w *Testamencie* czytamy: „Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej” (T 14). W *Regule zatwierdzonej* św. Franciszek zarządził z kolei: „Reguła i życie Braci Mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii” (2 Reg 1,2).

Przywilej czyni „większym”.

A brat mniejszy, kiedy staje się większy, przestaje być tym, kim być powinien.

Gdy zaś *Reguła* głosi: „Bracia niech niczego nie nabywają na własność: ani domu, ani ziemi, ani żadnej innej rzeczy” (2 Reg 6,2-3), *Testament* przypomina: „Niech bracia strzegą się, aby wcale nie przyjmowali kościołów ani ubogich mieszkań, jeśli nie zgadza się to ze świętym ubóstwem” (T 24). Oba dokumenty mówią nadto, że minoryci winni żyć i postępować jako „pielgrzymi i obcy”.

Swego rodzaju nowością jest natomiast zakaz proszenia o przywilej (T 25-26). Sens tego zakazu jest prosty: przywilej czyni „większym”. A brat mniejszy, kiedy staje się większy, przestaje być tym, kim być powinien.

Co z tego możemy zabrać dla siebie?

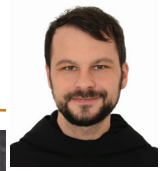
Nie sposób opowiadać tutaj o historii dyskusji na temat *Testamentu* i na temat jego normatywności. Niepodobna też rozwodzić się nad wypowiedziami papieży, którzy wyjaśniali, czy ostatnia wola Franciszka miałaby obowiązywać w takim samym stopniu jak nakazy *Reguły*, czy raczej należałoby jego słowa traktować tylko jako mowę pożegnalną.

Większości czytelników „Naszego Życia” nie będzie dotyczyć bowiem zachęta do ubóstwa czy zakaz proszenia o przywileje w Kurii Rzymskiej. Wszystkich nas zainteresuje jednak zapewne coś innego, a mianowicie to, że kiedy Franciszek opowiada o swoim nawróceniu (T 1-3), całą inicjatywę przypisuje Bogu:

Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich, i okazywałem im miłosierdzie. A kiedy odchodziłem, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała. I potem, nie czekając długo, porzuciłem świat.

Niech Święty Franciszek wstawia się zatem za nami, aby to, co wydaje nam się gorzkie – przeciwności, zmagania, próby – zmieniło się w słodycz.

Wprawdzie bez Bożej łaski jest to niemożliwe, niemniej jednak Franciszkowy *Testament* od ośmiu wieków przypomina nam, że inicjatywa należy do Boga, a z Nim możliwe jest wszystko. ■



MĘCZENICY NIEPOKALANEJ

Na łąkach pod Teresinem ubóstwo, gorliwość o chwałę Bożą i praca w pocie czoła prowadziły zakonników ku świętości. Piękna mozaika odsłonięta w tym roku w miejscowej bazylice upamiętnia czterech z nich. Łączył ich nie tylko wspólny ideał, ale i męczeńska śmierć.

Polak potrafi. Ten slogan używany był pierwotnie przez rząd komunistyczny przy budowie Huty Katowice. Obecnie używa się go, by podkreślić pozytywne cechy naszych rodaków. I słusznie. Jedną z osób, które zasługują na takie określenie, jest św. Maksymilian. Mimo przeciwności, wiele dzieł udało mu się zrealizować już za swego życia. Wymienić tutaj trzeba na pierwszym miejscu powstanie Niepokalanowa, którego stulecie zbliża się do nas wielkimi krokami.

„Polakami, którzy potrafią”, okazali się w czasie II wojny światowej liczni zakonnicy współbracia św. Maksymiliana. Dochowali wierności swojemu powołaniu, płacąc za to nieraz najwyższą cenę. Czcimy ich dziś jako błogostawionych.

Bł. Tymoteusz Trojanowski

Wraz z kilkoma innymi braćmi został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu na warszawskim Pawiaku. Wiele się wówczas modlił, podnosił innych na duchu i zwykle jako pierwszy podejmował się wyznaczonych prac. 8 stycznia 1942 r. został przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymał numer 25 431.

W obozie powierzano mu ciężkie prace fizyczne. Nadal wierny był modlitwie, współwięźniom niósł otuchę, zachęcał ich do ufności w Bożą Opatrzność. Nadal też okazywał się pierwszy do pracy. Mężnie znosił głód, zimno i zmęczenie. Kiedy pewnego razu opadł

zupelnie z sił, zziębnięty i wygłodniały powiedział do jednego ze współbraci: „Bracie Wacławie, ja już nie mogę”. Z powodu wycieńczenia trudność sprawiło mu nawet przebijanie brukwi i inne najprostsze obowiązki.

Na wpół przytomnego odniesiono go do obozowego szpitala. Tam to dnia 28 lutego 1942 roku zmarł na zapalenie płuc, pozostawiając po sobie pamięć prawdziwego rycerza Niepokalaney.

Bł. Pius Bartosik

Pojmany 19 września 1939 r., towarzyszył św. Maksymilianowi w jego pierwszym uwięzieniu. Przebywał w obozach Lamsdorf, Amtitz i w Ostrzeszowie. Po powrocie do Niepokalano-

wa został ponownie aresztowany i wraz ze swym Gwardianem trafił na Pawiak. Do Auschwitz został przetransportowany jako więzień nr 12 832.

Z powodu wyczerpania fizycznego, na skutek pobicia oraz chorób fizycznych (miał bolesną ranę na nodze) znalazł się w obozowym szpitalu, w którym z największym poświęceniem pomagał innym chorym: zarówno fizycznie, jak i duchowo, zwłaszcza przez sakramentalną spowiedź świętą. Często powtarzał, że cierpienia tego czasu nie mogą się równać z przyszlą chwałą.

W obozie jego mottem były słowa, które kierował do siebie i swoich współbraci: „Dotychczas pisaliśmy i mówiliśmy innym, jak należy znosić cierpienia, teraz musimy sami praktycznie to przejść, bo w przeciwnym razie co warte byłyby nasze słowa”. Więźniowie nazywali go prawdziwym apostołem cierpienia, który największe boleści znosił z heroiczną cierpliwością na wzór Chrystusa. Wyczerpany pracą i cierpieniem o. Pius zakończył życie w niemieckim obozie zagłady w nocy z 12 na 13 grudnia 1941 roku.

Dotychczas pisaliśmy i mówiliśmy innym, jak należy znosić cierpienia, teraz musimy sami praktycznie to przejść, bo w przeciwnym razie co warte byłyby nasze słowa...

Bł. Antonin Bajewski

W nocy z 4 na 5 kwietnia 1941 roku został przewieziony do niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz-Birkenau, otrzymując numer 12 764. Tego samego dnia został brutalnie pobity przez esesmanów koronką franciszkańską, którą nosił na swoim pasku.

Pomimo własnej choroby (chorował na tyfus brzuszny) oddał się w obozie samarytańskiej posłudze chorym, pomagając im fizycznie i duchowo, nierzadko ryzykując życiem. Obozowe cierpienia znosił z cierpliwością, powtarzając często: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża”.

Wyczerpany pracą i cierpieniem o. Antonin zakończył życie w niemieckim łagrze dnia 8 maja 1941 roku. Przed śmiercią polecił swemu spowiednikowi przekazać do klasztoru wiadomość tej treści: „Powiedz moim konfratrom w Niepokalanowie, że wierny Chrystusowi i Maryi tu zginąłem”.

Bł. Bonifacy Żukowski

Do Auschwitz został przewieziony w transporcie wraz z br. Tymoteuszem dnia 8 stycznia 1942 roku, a nadano mu numer obozowy 25 447.

Pracował m.in. przy transporcie materiałów budowlanych, przy transporcie żwiru oraz przy rozbiórce zniszczonych budynków w Oświęcimiu. Był również przydzielony do komanda dekarzy (pokrywających dachy), a także do przebierania brukwi. Mimo tak licznych obowiązków więziennych

Powiedz moim konfratrom w Niepokalanowie, że wierny Chrystusowi i Maryi tu zginąłem.

nadal odznaczał się spokojem i pogodą ducha. Dzielił się ze współwięźniami swoją porcją żywnościową, jaką otrzymywał każdego dnia. Usilnie bronił godności i człowieczeństwa ludzi przebywających w obozie zagłady oraz wyrażał swój sprzeciw wobec pogardzenia wiarą w Boga.

Ciężkie warunki pracy spowodowały zapalenie płuc i dlatego ostatnie tygodnie swego życia spędził w obozowym szpitalu, w którym zmarł 10 kwietnia 1942 roku.

Niech ta nadzieja wyda w was owoc

Święty Franciszek, który sam pragnął męczeństwa, stał się inspiracją dla wielu ludzi. Wśród nich znaleźli się franciszkanie zaliczeni w poczet stu ośmiu błogostawionych polskich męczenników drugiej wojny światowej.

Podczas ich beatyfikacji w 1999 roku papież mówił o nadziei, która winna budzić się w nas ze świadectwa ich wylanej krwi. „Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!” – wołał wtedy św. Jan Paweł II na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Świadectwo naszych braci poucza zatem, że prawdziwe życie rozpoczyna się dopiero po przekroczeniu progu doczesności. ■

WEJDŹ NA STRONĘ:

www.naszezycie.net/prenumerata

NAPISZ DO NAS:

NASZE ŻYCIE – PRENUMERATA
WSD OO. Franciszkanów
ul. Okólna 185
91-520 Łódź

naszezycie@seminariumfranciszkanskie.pl



PRENUMERATA





BALSAM DLA RAN UKRAINY



fot. ofmconv.net

„Pokój i dobro” to nie tylko pozdrowienie, ale także istota duchowości i misji, którą pozostawił nam św. Franciszek z Asyżu. Pragnienie pokoju było jednym z najgłębszych rysów jego życia. Dziś, w obliczu wojny w Ukrainie, wezwanie to brzmi wyjątkowo mocno i konkretnie.

Już piąty rok trwa pełnoskalowa wojna w Ukrainie, a 12 lat mija od rozpoczęcia rosyjskiej agresji na to państwo. Wojna niesie ogromne cierpienie: ludzkie tragedie, brak stabilności, stratę bliskich, zniszczone miasta oraz narastające poczucie rozczarowania. Rany nie przestają się pogłębiać, a ofiar z dnia na dzień jest więcej.

W kontekście tym szczególnego znaczenia nabiera misja Kościoła, a w nim także franciszkanów: jest to misja niesienia Chrystusowego pokoju. Nie chodzi jednak wyłącznie o brak konfliktu czy zakończenie działań wojennych. Pokój, który wynika z przeżywania Ewangelii, jest czymś głębszym: jest owocem spotkania z Chrystusem. To pokój, którego świat nie może odebrać, nawet pośród cierpienia, lęku i niesprawiedliwości.

Nie jest to zadanie łatwe. Znacznie bardziej naturalne, jak uczy historia, wydaje się rozwiązywanie konfliktów siłą.

Podobny świat znał także św. Franciszek. Nie poszedł jednak do Ziemi Świętej jako wojownik, lecz z pokojem Ewangelii: bez broni, bez przemocy, bez chęci dominacji. Niósł Chrystusa, którego spotkał na początku swojej drogi nawrócenia: ubogiego, pokornego, pełnego miłosierdzia, łagodnego, przebaczącego i bliskiego człowiekowi.

Dziś, przeżywając życie i postugę w Ukrainie, franciszkanie są wezwani do tej samej misji. Gdy bowiem ludzie noszą w sobie doświadczenie niesprawiedliwości, straty i lęku, potrzebne jest niesienie Chrystusa kochającego i dobrego, uczącego przebaczenia nawet tym, którzy nie okazują skruchy.

Pokój staje się możliwy tylko dla człowieka, który sam doświadczył spotkania z Jezusem i odkrył, że można żyć wewnętrznym pokojem mimo niesprzyjających warunków zewnętrznych. Dlatego misja naszego Zakonu w Ukrainie

oznacza przede wszystkim towarzyszenie ludziom w ich cierpieniu: obecność pośród tych, którzy przeżyli tułaczkę, stratę bliskich i domów oraz przeżywają traumę wojny. Wyzwaniem dla nas jest podjęcie próby zrozumienia człowieka w jego historii i ranach.

Franciszkańska misja pokoju to wybór obecności przy człowieku skrzywdzonym, wystraszonego i poranionym. To przekonywanie, że nawet wśród wybuchów rakiet i wycia syren można zachować pokój serca.

Ludzie potrzebują kogoś, kto nie tylko mówi o pokoju, ale nim żyje. Mieć pokój oznacza towarzyszyć drugiemu człowiekowi, pomagając mu przejść przez cierpienie i przypominać, że wojna nie może zniszczyć miłości, dobra, nadziei ani człowieczeństwa. Pokoju tego pragnie dziś Ukraina i cały świat. A skoro zaczyna się on od jednego serca, to może warto spytać: czemu nie od mojego? ■



o. Daniel M. Śliwiński

SKANER

Na nowych drogach

Z Kościoła: Magnifica humanitas

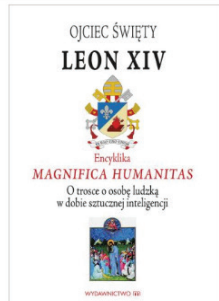


foto: Edycja.pl

Prawie dokładnie po 135 latach od publikacji przez papieża Leona XIII encykliki *Rerum novarum*, Ojciec Święty Leon XIV ogłasza encyklikę poświęconą trosce o osobę ludzką w dobie sztucznej inteligencji. Celem zarówno pierwszego, jak i drugiego z dokumentów jest służba człowiekowi, konsekwentne wskazywanie jego godności oraz nadawanie kierunku, w jakim ludzkość ma się rozwijać. Najnowsza encyklika może być drogowskazem dla czasów, w których człowiekowi nieraz trudno jest się odnaleźć.

Z Zakonu: Tam nas jeszcze nie było

Jednym z zadań, o którym była mowa podczas ostatniej kapituły generalnej naszego Zakonu, było uruchomienie misji w przynajmniej jednym kraju, w którym nie ma jeszcze stałej obecności braci. Franciszkanie z prowincji kenijskiej podjęli się tego zadania i w kwietniu tego roku trzej z nich – w tym jeden Polak – udali się do Rwandy. Obecnie uczą się lokalnego języka (kinyarwanda), a także zapoznają się z duszpasterskimi potrzebami tamtejszego Kościoła.



foto: ofmconv.net

Ze (wszech)świata: Kochaj, gdziekolwiek jesteś



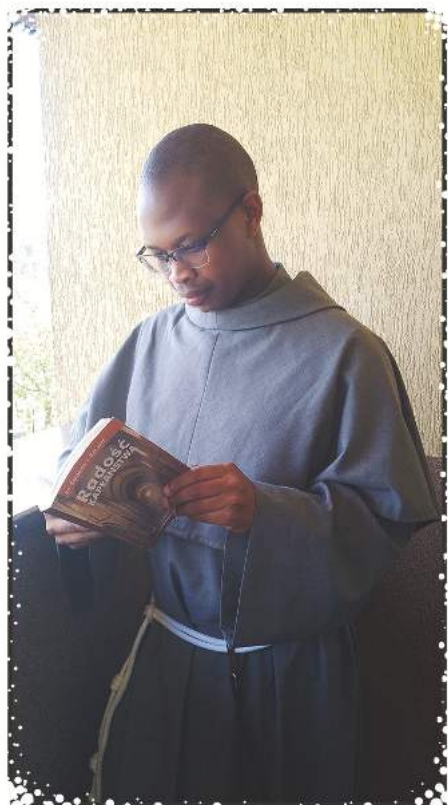
foto: NASA

„Kochamy was z Księżycy” – takie słowa padły od załogi statku kosmicznego „Artemis II” chwilę przed utratą łączności radiowej, gdy statek znalazł się po niewidocznej stronie Księżycy. Te słowa, jak stwierdzili sami astronauty, były nawiązaniem do nauczania Chrystusa, który wzywał do miłości Boga i bliźniego.

CZYTAJ

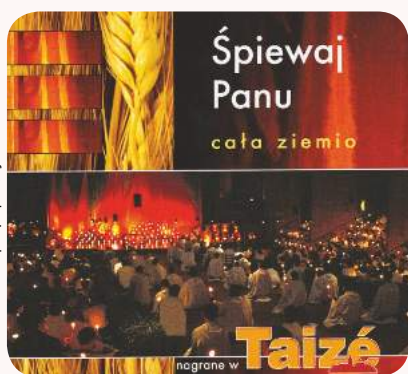
OGLĄDAJ

SŁUCHAJ



muzyka

br. Jean-Marc Komi Adedje, kurs III



fot. edycja.pl

Śpiewaj Panu, cała ziemia
Ekumeniczna Wspólnota z Taizé

Muzyka nie tylko zachwyca ucho i pobudza umysł. Ma również moc poruszania serca, a niekiedy nawet unosi duszę ku sprawom Bożym. Kompilacja pieśni z Taizé wychodzi tym oczekiwaniom naprzeciw.

Zauważając, że w Polsce jednym z najważniejszych nabożeństw jest adoracja Najświętszego Sakramentu, wybrałem kilka utworów, które moim zdaniem okazują się niezwykle pomocne w śpiewanej modlitwie adoracyjnej: *Bóg jest miłością*; *Jezu, Tyś jest światłością mej duszy*; *Z Tobą ciemność nie będzie ciemna*; *Zostań tu* oraz *Ty dasz mi pokój serca*.

Szczególnie warta przemyślenia jest dla mnie pierwsza z nich: *Bóg jest miłością*; *miejcie odwagę żyć dla miłości*. *Bóg jest miłością*; *nie lękajcie się*. Istnieją inne słowa mogące przynieść ukojenie naszym sercom? Nader często nad ludzkim wnętrzem unosi się dziś lęk przed piekłem i potępieniem. Jakże wielką radością jest więc usłyszeć, iż nasz Bóg jest samą miłością. Ośmielam się twierdzić, że w sercu każdego słuchacza zrodzi się przy tych dźwiękach głęboka nadzieja i pokój. Śpiewajmy zatem z radością: *Misericordias Domini in aeternum cantabo*, czyli: „O miłosierdziu Pana będę śpiewał na wieki” (Ps 89,2). ■

film

br. Artur Kupczyński, kurs V

Inna Krainowa mieszka z ojcem i braciszkiem w prowincjonalnym miasteczku. Życie bohaterki zmienia się, gdy do jej szkoły przybywa nowa uczennica, Masza. Między dziewczętami rodzi się przyjaźń. Tymczasem w mieście pojawia się seryjny zabójca, którego ofiarą padło już kilka nastolatek.

Jest to film bardzo poważny, pełen wątków moralnych i teologicznych. Nie brak mu jednocześnie spojrzenia na szarą codzienność, na której tle rysują się obrazy młodzieńczych zauroczeń i pomyłek. Trzeba się jednak przygotować na drastyczne sceny, gdyż fabuła jest dość mocna. Niesie z sobą niemało ludzkiej brutalności i bezradności. Budzi naraz oburzenie i współczucie, a u osób mniej uduchowionych może wykrzesać nienawiść.

Cóż to jednak za ciemność, w której brak byłoby światła. Nie trafiłby ten produkt ludzkiej wyobraźni na nasze łamy, gdyby nie zawarte w nim przesłanie nadziei na zwycięstwo dobra nad złem.

Po obejrzeniu *Córki* warto, jak sądzę, zadumać się przez jakiś czas w ciszy, a następnie podzielić się wrażeniami z rodziną lub przyjaciółmi. ■

**Córka**

reż. A. Kasatkin, N. Nazarowa

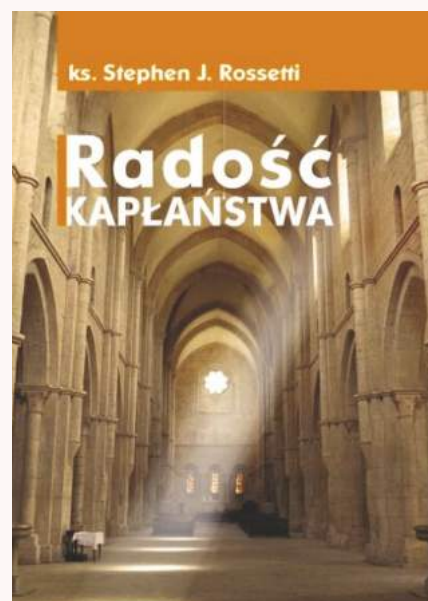
książka

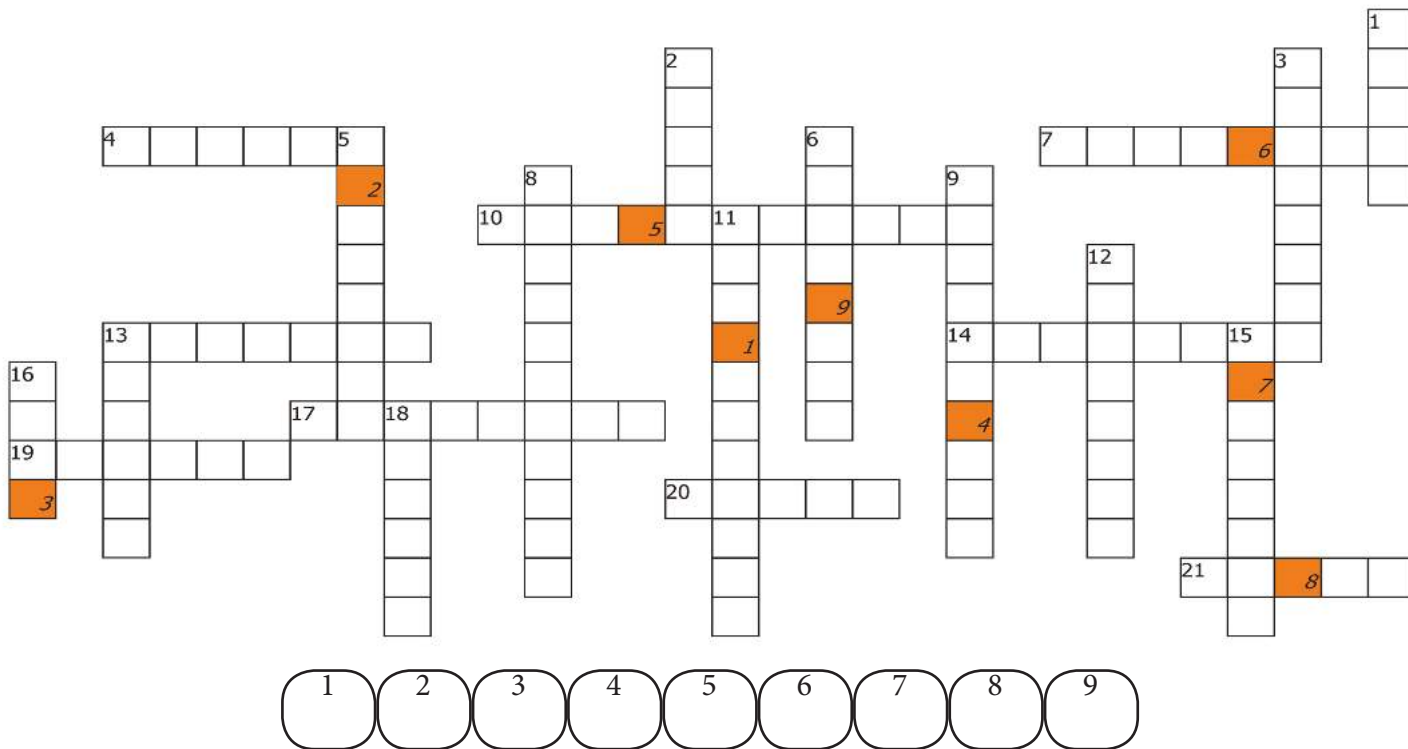
br. Daniel Maara Karanja, kurs IV

Książka *Radość kapłaństwa* ks. Stephena J. Rossetiego jest dojrzałą i inspirującą refleksją nad sakramentem święceń. Autor, korzystając ze swego doświadczenia pracy z duchowieństwem, ukazuje ten stan życia jako drogę wymagającą, odpowiedzialną i pełną duchowej walki, ale jednocześnie wiodącą do autentycznej radości.

Książka jasno daje do zrozumienia, że kapłanowi nie wolno zatracić siebie w pracy. Żądza ciągłego zaangażowania może bowiem doprowadzić do zmęczenia fizycznego i uwiędnięcia życia wewnętrznego. Z tego względu autor podkreśla rangę modlitwy, która nie jest jedynie obowiązkiem, lecz źródłem siły, pokoju i równowagi. Kapłan według ks. Rossetiego nade wszystko winien być właśnie człowiekiem modlitwy. Autor rozważa też temat wolnej woli i odpowiedzialności za podjęte wybory. Dowodzi, że dojrzałe przeżywanie powołania opiera się na świadomym decydowaniu i stałej trosce o relację z Panem.

Książka w sposób komunikatywny i szczery ukazuje powołanie kapłańskie z jego codziennymi wyzwaniami i głębokim pięknem. Pomaga lepiej zrozumieć znaczenie modlitwy w życiu osób duchownych oraz inspiruje do czerpania radości spomiędzy licznych obowiązków tego stanu. Niesie nadzieję, umacnia ducha i zachęca do twórczego przeżywania świętej posługi. ■

**Radość kapłaństwa**
Stephen J. Rossetti



POZIOMO: 4] Prawda wiary nieomylnie ogłoszona przez Kościół i obowiązująca wszystkich wiernych. **7]** Krew na Maryi, matka Jana Chrzciciela. **10]** Liturgiczne naczynie służące do wystawiania Najświętszego Sakramentu. **13]** Naczynie liturgiczne z Krwią Chrystusa. **14]** Prorok, który uzdrowił Naamana Syryjczyka z trądu. **17]** Duchownym mianowany przez papieża, mający prawo wybierać jego następcę na konklawe. **19]** Góra w Palestynie, na której według tradycji ukazała się Maryja ze szkaplerzem. **20]** ... Stróż – przydzielony przez Boga każdemu człowiekowi (Mt 18,10). **21]** Długi pas tkaniny noszony przez kapłana na szyi podczas sprawowania sakramentów.

PIONOWO: 1] Archanioł, patron podróżnych i lekarzy (Tb 12,15). **2]** Szata liturgiczna noszona przez kapłana podczas Eucharystii. **3]** Księga modlitw odmawianych codziennie przez kapłanów i zakonników. **5]** Objawienie Boże przekazywane ustnie i przez nauczanie Kościoła. **6]** Wstręt do pracy i zaniedbywanie obowiązków; jeden z grzechów głównych. **8]** Kościółek pod Asyżem, w którym św. Franciszek odszedł do Pana. **9]** Siedziba franciszkańskiego seminarium w Łodzi. **11]** Umiejętność odróżniania dobra od zła i doboru właściwych środków; cnota kardynalna. **12]** Papież, który kanonizował św. Franciszka. **15]** Rany, które pojawiły się na ciele św. Franciszka. **16]** Drewniana budowla sporządzona przez Noego na rozkaz Boga (Rdz 6,14-16). **18]** Władca, który miał karcić poddanych skorpionami (1 Krl 12,11).

Nagroda książkowa dla zwycięzców z nr. 151:

Na rozwiązania czekamy do **22 listopada 2026 r.**

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji:

WSD OO. Franciszkanów

ul. Okólna 185, 91-520 Łódź

z dopiskiem na kopercie: **KRZYŻÓWKA**

lub na e-mail: **naszezycie@seminariumfranciszkanskie.pl**

Odpowiedzi w imieniu dzieci wysyłają rodzice lub opiekunowie.

Nagrody z poprzedniego numeru (**150**) otrzymali:

Helena R. z Gniezna, Ewa Ch. z Łodzi,

Katarzyna K. z Łodzi, Józef J. z Radziejowa,

Krzysztof S. z Łodzi



Święty Franciszek z Asyżu
Raoul Manselli

HASŁO:



**KARTA
ODPOWIEDZI
151**

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Wiek.....



Ciasto jogurtowe Babci Gieni



Składniki

- mąka - 2 pełne szklanki
- jajka - 4 szt.
- cukier - $\frac{3}{4}$ szklanki
- olej - 70 ml
- jogurt naturalny - 1 szklanka
- proszek do pieczenia - 2 łyżeczki
- dowolne owoce

Kruszonka

- mąka - $\frac{3}{4}$ szklanki
- masło - $\frac{1}{2}$ kostki
- cukier - $\frac{1}{2}$ szklanki

Przygotowanie

Jajka ubijamy z cukrem na wysokich obrotach aż do powstania puszystej masy. Następnie dodajemy olej. Na niskich obrotach miksera dodajemy jogurt. Nie mieszamy zbyt długo, by nie zniszczyć piany.

Po wyjęciu miksera wsypujemy resztę składników i delikatnie mieszamy łyżką lub szpatułką. Masę wykładamy do formy, a następnie pokrywamy owocami i przygotowaną wcześniej kruszonką.

Pieczemy od 40 do 50 minut w temperaturze 175°C (bądź z termoobiegiem w 160°C).

Smacznego!

12
WRZEŚNIA
2026

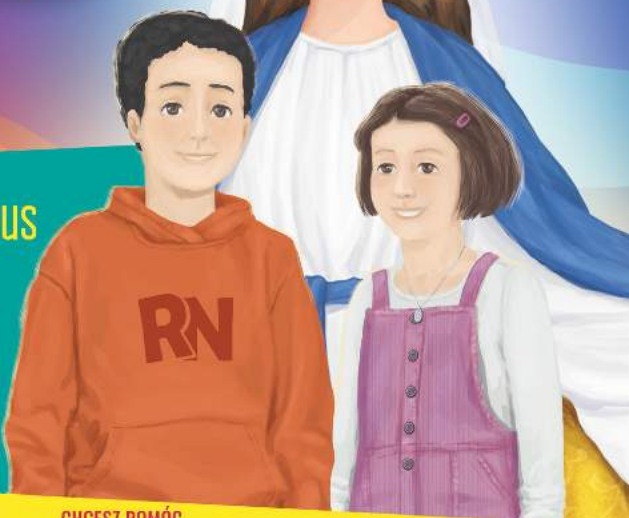
X OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE DZIECI

w Niepokalanowie

Święty Antoni - przyjaciel Dzieciątka Jezus

Dzieci otrzymają pamiątkową figurkę

W programie Eucharystia, zabawy i warsztaty
oraz koncert zespołu Mocni w Duchu i Dzieciaki!



SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE I ZGŁOSZENIA:

rycerzykniepokalanej.pl/osd
osd.zgloszenia@gmail.com



FB [RycerzykNiepokalanejCzasopismo](https://www.facebook.com/RycerzykNiepokalanejCzasopismo)



CHCESZ POMÓC
W ORGANIZACJI OSD?
ZESKANUJ KOD I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ.



ORGANIZATORZY

KLASZTOR I WYDAWNICTWO
OJCÓW FRANCISZKANÓW
NIEPOKALANÓW

**RYCERZYK
NIEPOKALANEJ**
KATOLICZNE PISMO DLA DZIECI



Stowarzyszenie Produkcji
Czytelnickich i Wydawniczych
Dzieci i Niepokalanów

Znajdźcie nas na Instagramie!



@pokoj_i_dobro

